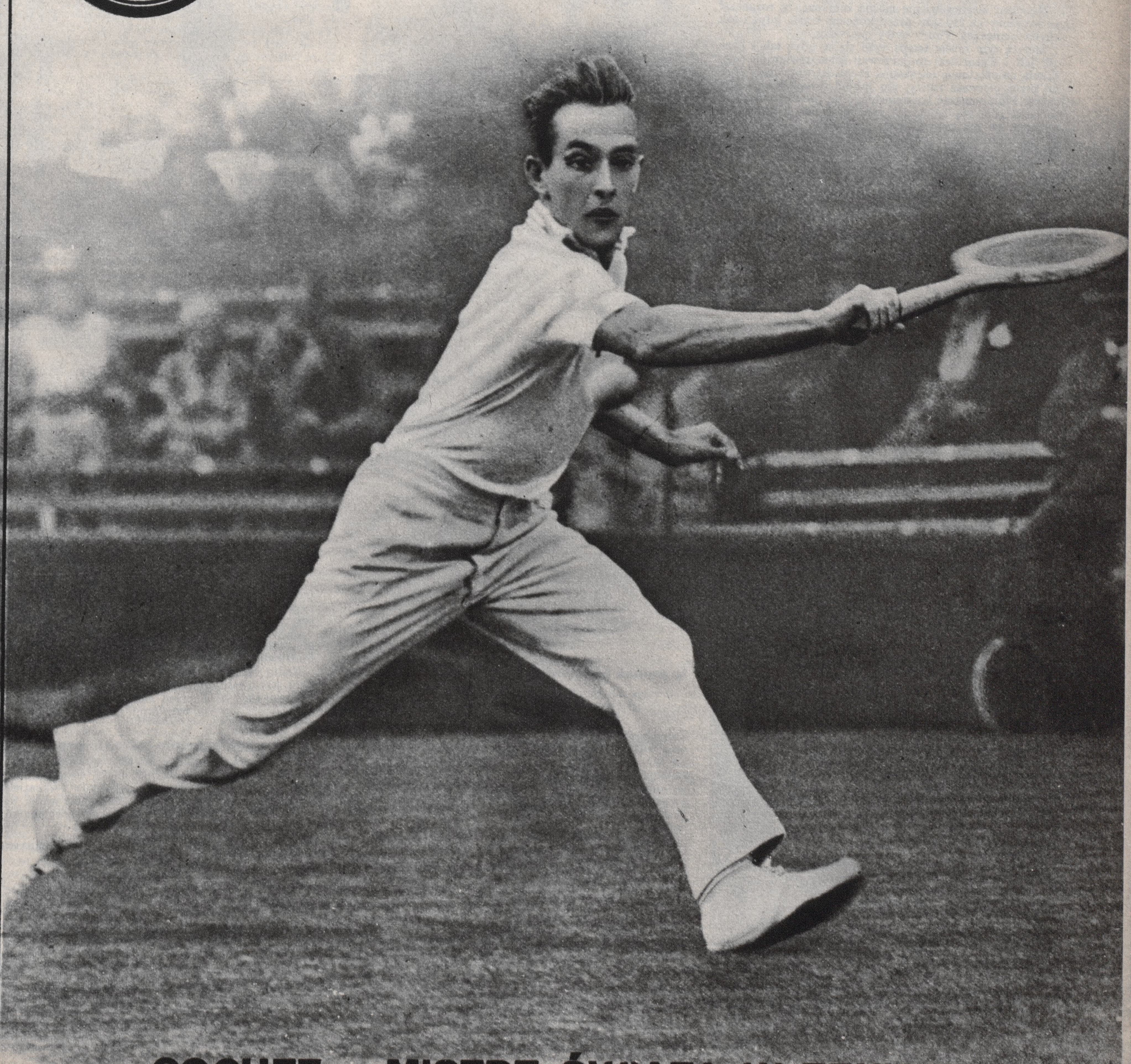
ROK I. WTOREK 22 WRZEŚNIA 1931. Nr. 23.

ILUSTROWANY TYGODNIK SPORTOWY

RAZ DWA TRZY..

30 GR.



COCHET — MISTRZ ŚWIATA W TENISIE.

DWA WIELKIE POJEDYNKI

Na stadjonach Warszawy i Król. Huty Kusociński

Warszawa, 19 września.

Stadjon Legji w Warszawie **nie widział jeszcze chyba takich tłumów**, jakie przybyły na zawody lekkoatletyczne zorganizowane przez „Warszawiankę“ w ubiegłą sobotę. **Nazwisko Nurmiego**, sława **Larvy**, wspaniała ostatnio kondycja **Kusocińskiego** i powrót do formy **Petkiewicza** — wszystko to zelektryzowało stołeczny świat sportowy **do ostatnich granic.** Dość powiedzieć, że w **kasach zabrakło biletów i 18 tysięcy publiczności** otoczyło szczelnie czarny szmat bieżni, na której miały być rozegrane oba sensacyjne spotkania.

Ogólnie opinja sportowa liczyła się po cichu z triumfem „Kusego“ nad Nurmim. Kusociński znajdował się ostatnio w świetnej formie, było więc pewnem, że przyjmie każde tempo, podyktowane mu przez Nurmiego, a co do finiszu, to przecież Nurmi nigdy nie rozporządzał specjalną szybkością, a wszystkie swe zwycięstwa zawdzięczał swemu morderczemu i równemu tempu, a nie finiszowi.

Stało się jednak inaczej.

Kusociński wprawdzie wytrzymał tempo przeciwnika, prowadził nawet przez kilka rund, ale **Nurmi okazał się na finiszu** wystarczająco **szybki,** ażeby zarobić ten jeden

decydujący metr przewagi.

Naszemu biegaczowi nie można zarzucać, że rozpoczął za wcześnie (na 350 mtr. przed końcem) finisz, gdyż i tak chyba „milczący Finn“ byłby pierwszy.

Zresztą tym razem tempo było słabe, gdyż tak i Nurmi, jak i Kusociński projektowali sobie rozegranie spotkania na ostatniem okrążeniu. Prowadzi wprawdzie Nurmi przez pierwsze rundy, ale już od dwóch kilometrów zaczął Finn **zmuszać Kusocińskiego do prowadzenia.** Kusociński „dał się namówić“ raz po dwóch kilometrach, a potem po 3.5 klm. „Kusy“ prowadził nawet nietylko od początku ostatniego okrążenia, skąd zaczął finiszować, lecz aż

do 40 mtr. przed taśmą.

Wtedy dopiero Nurmi okazał się szybszy i **wygrał zupełnie wyraźnie.** Czas biegu **nieszczególny,** jak zwykle, **gdy się liczy na finisz, a mianowicie: 15.09.8.** Czas Kusocińskiego **15.10,** trzecie miejsce zajął w tym biegu **Nowacki** 16.15, czwarte **Puchalski,** piąte **Janowski,** a szóste **Weyman.**

Wyniki poszczególnych okrążeń: pierwsze 200 mtr. — 33 sek., a dalej po 400 mtr.: 1:11, 1:12, 1:11, 1:12, 1:14, 1:13, 1:14, 1:14, 1:15, 1:18, 1:17, 1:17. Ostatnie 200 mtr. przebiegli w 27 sek.

Poszczególne kilometry: 1klm. — 2.56, 1500 mtr.: — 4.26, 2 klm. —5.59, 3 klm. — 9, 4 klm. — 12:12 min.

Jakież jest wrażenie ogólne spotkania Kusocińskiego z Nurmim? Można je ująć w kilku słowach. **Nurmi** raz jeszcze, poraz tysiączny chyba, wykazał, że

pod względem taktycznym jest niezrównany

w tej dziedzinie okazał się **o wiele sprytniejszym od Kusocińskiego.** Widać było, że choć obawiał się bardzo rywala,







Powyżej: 1) Start do biegu 1500 m. na zawodach sobotnich w Warszawie. Pierwszy od prawej Larwa, drugi Petkiewicz. 2) Nurmi prowadzi bieg przed Kusocińskim i resztą biegaczy na stadjonie Legji w Warszawie. Obok w kole: Fotografja Nurmiego z autografem tego wielkiego biegacza, wręczona jednemu z naszych sprawozdawców z pozdrowieniem dla Czytelników „Raz Dwa Trzy“.

to jednak panował nad biegiem w zupełności.

O wiele mniejszem zainteresowaniem cieszył się

bieg na 1.500 mtr.,

który zgromadził na starcie kilku biegaczy miejscowych oraz mistrza olimpijskiego **Larvę i Petkiewicza.** W biegu tym Larva bynajmniej nie starał się nadać jakiegoś szybkiego tempa, lecz ufny w swój finisz, czekał tylko na atak Petkiewicza. **Finisz Larvy jest w jego ojczyźnie przysłowiony,** a najlepszy obecnie średniodystansowiec świata, **Ladoumegue,** odczuł go aż dwukrotnie bardzo boleśnie.

Toteż przepięknie stylowo biegnąc, wysmukły jasnowłosy **Finn, rozstrzygnął bieg 1500 m. na finiszu** i przerwał taśmę, jak to się mówi po wyścigowemu „wstrzymywany“. Larva zaatakowany na 200 m. przed metą przez Petkiewicza odrazu zwiększył szybkość,a kończąc mecz, biegł z wielką łatwością, oglądając się na przeciwnika. Bardzo dobre wrażenie sprawił w tym biegu **Kuźmicki,** który do ostatniego okrążenia trzymał się tuż za oboma głównymi aktorami biegu. Co do Petkiewicza, to nie mógł on wiele tutaj zdziałać, gdyby bowiem starał się zwiększyć tempo, przegrałby napewno w ten sam sposób.

Czas Larvy jest nawet stosunkowo **gorszy od wyniku Nurmiego,** wynosi bowiem **4.11.6.** Petkiewicz miał 4.12, a Kuźmicki 4.15.6. Międzyczasy: 400 m. — 1.06, 800 m.— 2.16, 1000 m. — 2.53.

Słabe rezultaty obu biegów przypisać należy także

kiepskiemu stanowi toru,

który okazał się za miękki.

* * *

Obok tych dwóch głównych aktów zawodów Warszawianki, rozegrano kilka bardzo ciekawych konkurencyj **biegowych oraz po jednym rzucie i skoku.**

Jedna z tych konkurencyj, a mianowicie skok w dal, była wręcz sensacyjną. Minęło to jednak bez wrażenia, przytłoczone wielkością obu biegów międzynarodowych. Oto ni mniej ni więcej

padł rekord polski w skoku w wyż.

Młody, nieznany szerzej zawodnik Polonji, **Giedgowd, osiągnął świetny wynik 184:5 cm.,** bijąc o półtora centymetra rekord polski, ustanowiony niedawno przez **Chmiela.** Giedgowd rozporządza doskonałem odbiciem i wcale niezłym stylem. Przy wysokości 189 cm. niewiele mu brakowało. Mamy więc, obok Chmiela i Pławczyka, **trzeciego wreszcie skoczka o klasie europejskiej.** Drugiem miejscem w tej konkurencji podzielili się **Iwanowski i Meyro** po 174 cm.

Bieg 100 mtr. wygrał zdecydowanie **Trojanowski II** w czasie 11 s., 2) Kalinowski (Polonia) 11.2, 3) Łopacki. Bieg 440 yardów (402.3 m.), rozegrany bez torów wygrał po zaciętej walce **Kostrzewski** w czasie 53.4 przed Holfeierem i Downarowiczem.

Bieg 800 m. wygrał **Maszewski** 2.04 przed Skowrońskim 2.04.6, Pruszkowskim i Wróblewskim z Łódzkiego Klubu Sportowego.

W biegu 110 m. płotki górował nad wszystkimi **Trojanowski I,** który przebył dystans w 15.9 sek. Twardowski zajął z czasem 16.9 s., drugie miejsce przed Dzwonkowskim.

Oszczep rozstrzygnął na swoją korzyść weteran lekkiej atletyki, **Szydłowski, wynikiem 53.80.** Drugim był Łodzianin Dobek 50.55.

Nadto rozegrano bieg **3 klm. z wyrównaniem,** do którego startowało 20 zawodników. Wygrał **Wilder** (50 m. wyrównania) 9.32.6 przed Ociepką (scratschman) 9.36, Książakiem (100 m. wyrówn.) i Puzylewskim (100 mtr. wyrównania).

Znakomicie wypadła strona organizacyjna.

Organizacja zawodów niezwykle sprawna i udana. Widowisko, obejmujące 9 konkurencyj, rozgrano w godzinie. Tak trzeba przeprowadzać zawody lekkoatletyczne, ażeby zyskały one aprobatę i zadowolenie wśród widzów, a sportowi lekkoatletycznemu, nowych zwolenników.

Miłym urozmaiceniem było

powitanie dwóch mistrzów świata Nurmiego i Cocheta na stadjonie.

Cochet bardzo serdecznie **pogratulował** swemu „koledze“ z innej gałęzi sportu zasłużonego zwycięstwa.

A. Sz.

W Królewskiej Hucie.

Król. Huta, 20 września.

Zapowiedź przyjazdu wielkiego biegacza fińskiego *Nurmiego* zelektryzowała na Górnym Śląsku cały tutejszy świat sportowy. *Piękny sezon lekkoatletyczny na Górnym Śląsku* po spotkaniu z reprezentacjami Włoch, Węgier i Czechosłowacji, *ukoronowany* został przyjazdem Nurmiego, który stanął do decydującego pojedynku

KUSOCIŃSKI — NURMI

dorównuje najlepszemu biegaczowi świata.

z mistrzem Polski *Kusocińskim,* przy niespodziewanym akompanjamencie przychodzącego do formy *Petkiewicza.*

Spotkanie zapowiadało się s e n s a c y j n i e. Nic dziwnego, chodziło wszak o poważną stawkę. Przed Kusocińskim otwiera się jeszcze raz

możność rewanżu nad Finem

po sobotniej porażce w Warszawie, któremu uległ tylko przecież *o metr.* Nurmi przyjechał w niedzielę rano o godz. 8-mej w towarzystwie Kusocińskiego i Petkiewicza i odrazu udał się do hotelu na wypoczynek. Tymczasem w południe tłumy publiczności, już od godziny 1-szej płynęły na piękny stadjon w Król. Hucie. Na trybunach można było widzieć nietylko ludzi młodych i starych, ale nawet zdecydowanych dotychczas *wrogów wszelakiego sportu.* 34-letni wiek Nurmiego, większym był magnesem dla publiczności, aniżeli jego wyniki i rekordy.

Szanse obu zawodników przed rozpoczęciem spotkania były

prawie równe

Pogoda się rozjaśniła, silny tylko wiatr zapowiadał *ciężką walkę o czas.*

W czasie naprędce zorganizowanych międzyklubowych zawodów, wychodzą na bieżnię Nurmi i Kusociński, witani entuzjastycznie przez publiczność, ażeby potrenować na bieżni. Nurmi bierze nawet udział *przez kilkadziesiąt metrów* w odbywającym się właśnie *biegu na 1500 m.* Ostatnie jeszcze skoki rekordzisty polskiego *Chmiela,* który osiągnął tylko 1.77 i megafon wywołuje na start zawodników do 5.000 m.

Startują Nurmi, Kusociński, Petkiewicz, Hartlik i Sitko. Niespodziewany start Petkiewicza zapowiada rewelacyjne spotkanie.

Po starcie na czoło wychodzi *Petkiewicz. Nurmi* zamknięty przez resztę zawodników wysuwa się natychmiast na *drugie miejsce,* a Kusociński za nim. W tym składzie





Poniżej: Zacięta walka Nurmiego z Kusocińskim na finishu biegu 5 klm. w Król. Hucie. Obok w kole: Finish biegu 5 klm. na zawodach w Warszawie, Nurmi przerywa taśmę. Na prawo u góry: Fragment z biegu na 5 klm. w Król. Hucie. Nurmi prowadzi przed Kusocińskim.



biegną zawodnicy, aż do 5-tego krążenia, na którem niespodziewanie

wycofuje się Petkiewicz.

Z miejsca *Nurmi wychodzi na pierwsze miejesce,* mając za sobą ustawicznie Kusocińskiego. Zawodnicy śląscy, już po 400-tu metrach oderwali się od trójki, jeden tylko *Hartlik* w przyzwoitej zresztą odległości utrzymuje kontakt między głową a końcem biegu.

Czasy początkowych okrążeń wahają się *od 1.9 nawet do 1,17.* Tak Nurmi, jak i Kusociński skrupulatnie badają czas stoperami i wzajemnie respektują się, ustawicznie oglądając. Nurmi kilkakrotnie przed trybunami zaprasza *Kusocińskiego do prowadzenia biegu,* jednak napróżno. Kusociński jakby tego nie widział. W 9-tem okrążeniu Nurmi zwalnia biegu, ażeby jednak Kusociński objął „prowadzenie". Ten prowadzi przez kilkadziesiąt metrrów, oddając jednak je z powrotem Nurmiemu. Zrezygnowany Fin zdecydował się *prowadzić bieg aż do końca.* Publiczność w ostatnich okrążeniach *dopinguje Kusocińskiemu,* ten jednak daje znać ręką, ażeby zaprzestać okrzyków pod jego adresem. W międzyczasie mijają oni resztę zawodników prawie o dwa okrążenia. Nurmi *nieco zdenerwowany* ustawicznie ogląda się na Kusocińskiego, oczekując w każdej chwili jego finishu. W ostatniem okrążeniu Kusociński rzuca sztoper, *przygotowując się do ostatecznej rozprawy na finishu.*

O krok od zwycięstwa.

Na jakie 300-tu metrów przed metę *rozpoczynają obaj finishować.* Nurmi pilnuje, ażeby Kusociński nie wysunął się przed niego. W końcowym wirażu Polak próbuje przebić się, na prostej idą nawet kilkadziesiąt metrów razem, na *metę jednak wpada Nurmi, Kusociński zaś o pierś za nim, obaj w czasie 15-tu minut.*

Rozentuzjazmowany tłum oklaskuje *piękną walkę.* Kusociński ściska rękę zwycięzcy, który natychmiast ucieka przed fotografami do szatni.

A więc jednak Nurmi ten cichy, a jednak *groźny Fin* wyjeżdża z Polski

niepokonany.

Kusociński uległ mu *dwukrotnie,* porażka jego jednak opromieniona została przegraną, tylko o metr i pierś w morderczej walce na finishu, w której wielki Fin nie lekceważył go nigdy.

Finish i taktyka Nurmiego na ustach widowni.

Kilka wywiadów.

Nieskazitelna taktyka i wspaniały finish Nurmiego na stadjonie Legji znalazły żywy oddźwięk u znawców sportu. Oto, co udało się nam usłyszeć na widowni bezpośrednio po biegu.

Klumberg, trener P. Z. L. A.: Doprawdy nie poznawałem Nurmiego, znajduje się on bowiem *w niezwykle dobrej kondycji* i posiada *wyjątkową szybkość.* W rozmowie z nim przed biegiem usłyszałem, że się obawia *Kusocińskiego.* Przyznam się, zresztą, że sam nastraszyłem nieco Nurmiego, opisując mu formę Kusocińskiego w najbajeczniejszych barwach.

Kusociński: Z wyniku jestem zadowolony. Niewiele przecież ustępowałem 19-krotnemu rekordziście świata. Bieg ukończyłem mimo ostrego finishu zupełnie świeży. Bieżnia bardzo miękka. Miałem na nią zbyt może krótkie kolce.

Cochet, tenisowy mistrz świata: Finish obu tych biegaczy był *imponujący.* Bardzo lubię lekkoatletykę i cieszę się, że mogłem ten bieg zobaczyć u Was.

Nurmi: Kusociński jest *świetnym biegaczem* i doprawdy *pierwszorzędną „nadzieją" na Los Angeles.* Z mego finishu jestem zadowolony. Już po kilku okrążeniach zdecydowałem się nie ciągnąć, lecz czekać na finish.

Weinthal, referent zagraniczny P. Z. L. A.: Właściwie to było dwóch *Nurmich:* pierwszy ten spokojny, miarowy, jakby senny, skończył się on na 300 m. przed metą, drugi, to żywy, szybki, wyciągnięty jak chart, wydłużył wspaniałe kroki i rwał finish po sprintersku.

Petkiewicz: To nie Kusociński przegrał, lecz Nurmi wygrał. Bieżnia bardzo kiepska. Larwa posiada świetny styl, szkoda, że wskutek nawału pracy w ostatnich czasach nie znajdowałem się w swej najlepszej formie. Larwa musiałby wtedy pokazać wszystkie swe atuty.

Larwa: Bardzo jestem zadowolony, że startowałem w Warszawie. Nurmi wykazał, że nadal jest... Nurmim.

Skarbnik Warszawianki: Bardzo ładny „wynik". Jestem niezwykle zadowolony z tych... *20.000 w kasie.*

Aleksander Szenajch: Dzisiaj przeżywaliśmy piękne chwile sportowe. Wspaniała jest taktyka Nurmiego. Na każdym wirażu przyspieszał tempo, na prostej zwalniał, a nawet przepuszczał Kusocińskiego przed siebie. Biegnąc z tyłu, Nurmi badał wprawnem okiem stan przeciwnika i oznaki jego zmęczenia. Taki finish jakim zalegitymował się ten 34-letni „milczący Fin" potwierdził, że Nurmiemu *słusznie należy się tytuł genjusza bieżni.*

◆

Zawody lekkoatletyczne w Król. Hucie.

Król. Huta, 20 września.

Mecz lekkoatletyczny Pogoń — Stadjon, w którego ramach odbył się pojedynek Nurmi — Kusociński, obejmować miał sprinty, skoki i biegi. Do skutku jednak doszło jedynie tylko kilka konkurencyj, które były nieudałą dekoracją poprzedniego biegu asów, ze względu na słaby udział startujących oraz wyniki, przedstawiające się nast.: W skoku w wyż *Chmiel* (Pogoń) uzyskał 1.77. Oszczep: 1) *Turczyk* (AZS Poznań) 55.99, 2) Żyłka (Sokół Król. Huta) 54.85. Bieg 100 m.: 1) *Czyż* (Stadjon) 11.5, 2) *Breslauer* (Pogoń). Bieg 1500 m.: 1) *Rakoczy* (Pogoń) 4:23.6.

Zaznaczyć jeszcze trzeba, że w biegu na 5000 m. jako trzeci za Nurmim i Kusocińskim przyszedł *Hartlik,* który uzyskał czas 15:56.2, będący nowym rekordem okręgu śląskiego.

◆◆◆◆

REGATY KOBIECE W WARSZAWIE, przy udziale klubów kobiecych z Warszawy, Kalisza, Włocławka, Bydgoszczy i Grodna. Największymi sukcesami może poszczycić się Warszawski Klub Wioślarek, który zwyciężył w 7 biegach, w tem w najważniejszym biegu czwórek o mistrzostwo m. Warszawy i nagrodę wędr. Twa Eugenicznego. W jednym tylko biegu zwycięstwo odniosła osada prowincjonalna, a to w biegu czwórek półwyścig. osada Tow. Wiośl. z Włocławka.

OSTATNIE „DERBY POWIETRZNE“





Na lewo por. Boothman wynoszony na ramionach entuzjastów po ukończeniu swego rekordowego lotu. Na prawo por. Stainforth, który ustanowił rekord szybkości na hydroplanie Vickers Supermarine wynikiem 621 km. (godz.) i u dołu hydroplan por. Boothmana, holowany na miejsce startu w Calshot.



Londyn, we wrześniu.

Sir Henry Seagrave, znakomity kierowca a zarazem rekordzista w jeździe na łodzi motorowej, który zginął przed 2-ma laty, ustanawiając rekord szybkości na motorówce na jeziorze Windermore, napisał książkę *„pokusa szybkości“*. Po jego tragicznej śmierci, po śmierci człowieka, który najlepiej może, — rozumowo, — tej pokusie ulegał, rekord szybkości pozostał nadal celem, do którego aspirują nietylko jednostki, ale całe społeczeństwa. Na ten cel buduje się nawet specjalne maszyny, różne *„złote strzały“ i „srebrne kule“* — dla tego celu wreszcie powstały wspaniałe *„jednodniówki“* Schneider-Cup'u.

Rekord szybkości na hydroplanie równoznaczny ze *światowym rekordem szybkości w lotnictwie*, — związany jest ściśle z historją puharu Schneidera. Puhar ten, ustanowiony został w r. 1913 przez Francuza p. *Jacques M. Schneidera* dla zawodnika, który osiągnie *najwyższą szybkość na hydroplanie.* Zdobyty on został w r. 1913 przez *Francuza Prevost,* który osiągnął nieprawdopodobną na owe czasy szybkość 72.6 km. (godz.). Szybko jednak przechodzi, bo w r. 1914 w ręce *Anglików,* dzięki zwycięstwu Sopwitha, który osiągnął szybkość 139.7 km (godz.).



Puhar Schneidera, który jest właściwie rzeźbą, obrazującą zbratanie powietrza z morzem.

Pauza wojenna przyniosła *niespodziewany rozwój aeronautyki.* Wskrzeszone w r. 1920 zawody przynoszą odrazu nowe rekordy, ustanawiane przez nowego konkurenta — *Włochy.* Maszyny *Savoia* i *Macchi* przez dwa lata poprawiają rekordy, osiągając szybkości *172 wzgl. 178 km. (godz.),* a Anglicy powracają dopiero na pierwsze miejsce w r. 1922, osiągając na maszynie Supermarine 234 km. na godzinę.

Stany Zjednoczone wreszcie przez dwukrotne zwycięstwo *Curtissa* przełamują zaczarowaną granicę 300 km. (godz.) osiągając w r. 1925 374 km. (godz.) W r. 1926 Włosi jeszcze raz wysuwają się na czoło, zaś w r. 1927 na wodach Spezii *Anglicy* na Supermarine odbierają Włochom prowadzenie, osiągając *450 km.* (godz.). Jako zwycięzcy mają prawo urządzania zawodów — i znowu w r. 1929 osiągają przeciwko konkurencji amerykańskiej i italskiej *zwycięstwo nowym rekordem 528 km.* (godz.). — W r. 1930 nastąpiła przerwa w urządzaniu zawodów.

Konkurencja w okropnych warunkach.

Maszyna, biorąca udział w tej konkurencji morskiej, jak maszyna wyścigowa na lądzie, składa się prawie wyłącznie z motoru. Olbrzymi motor o sile P. (1.000 koni) *daje szybkości niesłychane.* Mierzy się je na trójkącie 50 km., który muszą konkurenci objechać siedem razy. Jazda trwa kilkadziesiąt minut, maszyna startuje i ląduje *raz.* Nie może to trwać dłużej. Motor takiego aeroplanu jest już nietylko „jedniodniówką“ — życie jego jest znacznie krótsze, trwa w najlepszym razie *godzinę(!).* Potem bowiem maszyna, która kosztuje więcej, niż miljon, idzie dosłownie na *„szmelc“.* Motor nie wytrzymuje dłużej szalonych obrotów — dzieło rąk ludzkich nie jest w stanie wytrzymać sił rozpętanych — dłużej w karbach motoru.

A sam lot? wszelkie zetknięcie się z wodą nad którą leci się w wysokości 3—5 m. jest

równoznaczne ze śmiercią.

Wielokrotnie w czasie treningów — najwięksi lotnicy, doświadczeni piloci, nagle z niespodziewanych i nieznanych do niedawna powodów tracili równowagę — i tylko *zniszczone resztki aparatów wydobywano z morza.* Tak zginął *Kinkead,* Włoch *Monti* w nurtach jeziora Garda, *Bougoult* w Toulonie i inni. Dopiero ostatnie loty, treningi do tegorocznych zawodów dały odpowiedź na pytanie, co jest przyczyną śmierci. Wiraż przy szybkości 600 km., jaką w czasie lotu osiągają konkurenci, powoduje *zaburzenia zmysłu równowagi* i nagle pilot nie widzi nic, ma mgłę przed oczyma i katastrofa jest prawie nieunikniona. Tylko *wyjątkowo silne indywidua, specjalnie trenowane są w stanie uniknąć katastrofy.* — To „seeing black“ było prawdopodobnie przyczyną katastrof i śmierci tylu wybitnych lotników.

Lądowanie przy wielkiej szybkości, małej powierzchni nośnej i stosunkowo wielkiej wadze aparatu jest *sztuką niełada, niemniejszą i odrywanie maszyny od wody,* gdyż rozpędzenie całej siły motoru może już przy starcie spowodować utratę równowagi i katastrofę. Toteż specjalne drużyny przygotowały się tego pierwszego występu. — Anglicy mianowicie na klasycznym terenie *Solent* koło Portsmouth, gdzie też odbyły się zawody, Włosi nad alpejskiem jeziorem *Garda,* Francuzi w swem centrum aeronautycznem *w Toulonie.*

Organizacja imprezy.

Koszta organizacji i przygotowań do tego wyścigu były tak znaczne, *że w roku bieżącym postanowiono urządzić wyścigi o „Schneider trophy“ poraz ostatni* z tem, że zwycięzca w roku bieżącym zdobędzie puhar na własność. Początkowo zamierzały brać udział w wyścigach tegorocznych obok *Anglji Włochy i Francja.* Jednak z powodu fatalnej pogody jaka panowała w czasie treningów, *obydwa te państwa zdecydowały się już wtedy wycofać swoich lotników, z obawy o ich życie.*

Anglja pozostała samotna na placu walki, nie ugięła się jednak przed przeciwnościami, zwłaszcza, że dalsze odraczanie terminu zawodów powiększało niesłychanie koszta organizacji, które pokryto dzięki tylko poparciu społeczeństwa, zwłaszcza ofiarności Lady Houston, która z własnych funduszów przeznaczyła na ten cel 300.000 zł. i to tylko dla chwały sportu angielskiego.

Przed startem.

W dniu wyścigów od samego rana padał ulewny deszcz, mimo to minister lotnictwa Anglji postanowił, że *jako pierwszy* wystartuje *por. Boothman.* Gdyby mu się udało pobić rekord szybkości, należący do Waghorna, a mianowicie 528.87 km. (godz.)), to po nim już żaden z lotników startować nie będzie, gdyby stało się przeciwnie, po Boothmanie, startować mieli *por. Snaith i kpt. Long.*

Zawody rozpoczęły się o godz. 12.30. Już na parę godzin przed tym terminem całe wybrzeże od Gosporth aż do Chichestere, jak również wyspa Wigth zajęta była przez *masy ludzi,* które aczkolwiek nie osiągnęły rekordu lat poprzednich a to ze względu na deszcz, to jednak i tak doszły do cyfry 100.000 ludzi. Obok Anglików zjawiło się dużo gości z *Włoch, Francji* i innych państw europejskich,. Z poczuciem znaczenia . chwili czekały masy te mimo ulewnego deszczu aż do ostatniego momentu, licząc, że jednak zawody się odbędą. Wśród widzów nie brak było i indyjskiego fakira, który wróżył, że za małą chwilę deszcz przestanie padać i zawody się odbędą. Przepowiednia jednak nie udała się. W chwili bowiem, gdy miało wyjrzeć z za chmur słońce, lunął ulewny deszcz i oficjalnie ogłoszono, że start pierwszej maszyny zostaje odłożony na godz. 13.30. Zyskali tylko na tem rozmaici sztukmistrze, muzykanci i t. p. dostarczyciele jarmarcznych przyjemności, gdyż publiczność znudzona oczekiwaniem chętnie oddawała się rozrywkom. Na zabawach i tańcach upłynął cały dzień sobotni i zawody nie odbyły się.



Nowy rekord Boothmana.

Zupełnie inaczej przedstawiała się sprawa w niedzielę. Słońce świeciło jasno, a tłumy nie zniechęcone poprzednim dniem zjawiły się jeszcze w większej ilości, niż w dniu poprzednim. O godz. 13.10 wystartował porucznik lotnictwa *J. N. Boothman* na aparacie *„X S — 6 — B Vickers Supermarine,* wyposażonym w motor *Rolls-Royce.* Morze było zupełnie gładkie i stanowiło doskonały teren startu. Lotnik w pierwszej rundzie 50 km. osiągnął szybkość *552 km.,* co już stanowiło *lepszy wynik od dotychczasowego rekordu.* W następnej wprawdzie rundzie szybkość spadła na 547 km., Boothman stracił bowiem dużo czasu na zakrętach, gdyż trasa stanowi trójkąt którego dłuższy bok wynosił 21 km. Po niespełna 39 minutach, widowisko skończyło się i Boothman wylądował bez wypadku, *bijąc o 80 sekund dotychczasowy rekord wyścigu,* należący do zmarłego tragiczną śmiercią w wypadku lotniczym por. *Waghorna.* Najwyższa szybkość, osiągnięta w tym wyścigu wynosiła 552 km. (godz.), przeciętna jednak w całym wyścigu ustaloną została na podstawie sumarycznego czasu, osiągniętego przez Boothmana. Przebył on dystans 350 km. w czasie *38:22.2,* co stanowi przeciętną *547.3 km. (godz.).*

Zwycięzca liczy obecnie lat 30 i pochodzi z Harrow; *mając 16 lat zgłosił się jako ochotnik do wojska* i pełnił służbę szofera we francuskim Czerwonym Krzyżu, po wojnie zajął się lotnictwem, aby kontynuować ten sport w armji. Jego długoletnia praca została nagrodzona największym bodaj sukcesem, na jaki liczyć mógł dotychczas lotnik, a mianowicie *zdobyciem nagrody Schneidera.*

Nowy rekord szybkości.

W ramach *zawodów o puhar Schneidera* odbyła się jeszcze próba pobicia rekordu szybkości na trasie 3 kilometrów. Po rekordowym mianowicie locie Boothmana wystartował w Calshot por. *Stainforth* na podobnej jak zwycięzca w puharze Schneidera maszynie S 6—B Vickers Supermarine. Próba *powiodła się,* gdyż *Stainforth uzyskał niewiarygodną szybkość 621.075 km. godz.,* bijąc w ten sposób wydatnie dotychczasowy rekord świata, wynoszący 586 km. na godzinę.

* * *

Zakłady lotnicze w Calshot, gdzie znajdowały się te maszyny angielskie, przez cały czas znajdowały się *pod ścisłą izolacją, a tłumy wojska pilnowały, aby niepowołany nie dowiedział się o zazdrośnie strzeżonych tajemnicach konstrukcji nowych rekordowych maszyn angielskich.*

* * *

Z rokiem bieżącym wobec już definitywnego zdobycia puharu Schneidera ubywa z programu wielkich imprez międzynarodowych jedna z najbardziej świadczących o postępie i dorobku nowych wynalazków ludzkości. Można być jednak pewnym, że *na miejsce nagrody Schneidera* z pewnością znajdzie się inna a i bez nagrody zdobycie rekordu świata stanowić będzie zawsze dla lotników cel marzeń, a dla konstruktorów pole do popisów.

●

Śmiertelny wypadek uczestnika wyścigu o puhar Schneidera.

Na jeziorze Garda, które stanowi centrum przygotowań lotniczych we Włoszech, zdarzył się w ub. tygodniu tragiczny wypadek, którego ofiarą padł pilot *Bellini,* jeden z lotników wyznaczonych do udziału w konkursie o puhar Schneidera. Aczkolwiek Włochy zdecydowały się wycofać z samego konkursu, to jednak prace ich nad uzyskaniem nowego rekordu świata nie ustały. Wprost przeciwnie, wyniki Boothmana i Stainfortha skłoniły ich tylko do tem usilniejszej *pracy.*

Bellini rozwinął nad jeziorem Garda *fantastyczną szybkość około 600 km.* na godz. na maszynie „Fiat-Macchi“, lecz w momencie największej szybkości z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn, *runął w jezioro, ponosząc śmierć na miejscu.* Faktem jest, że przy osiąganiu tak wielkich szybkości, najmniejsza nawet pomyłka lub nieuwaga powoduje natychmiast katastrofalne skutki. Tak było prawdopodobnie i w tym wypadku.

Bellini jest jedną z wielu ofiar, które padają na drodze postępu lotnictwa. Nie jest on pierwszą ofiarą i napewno nie jest także i ostatnią.

●

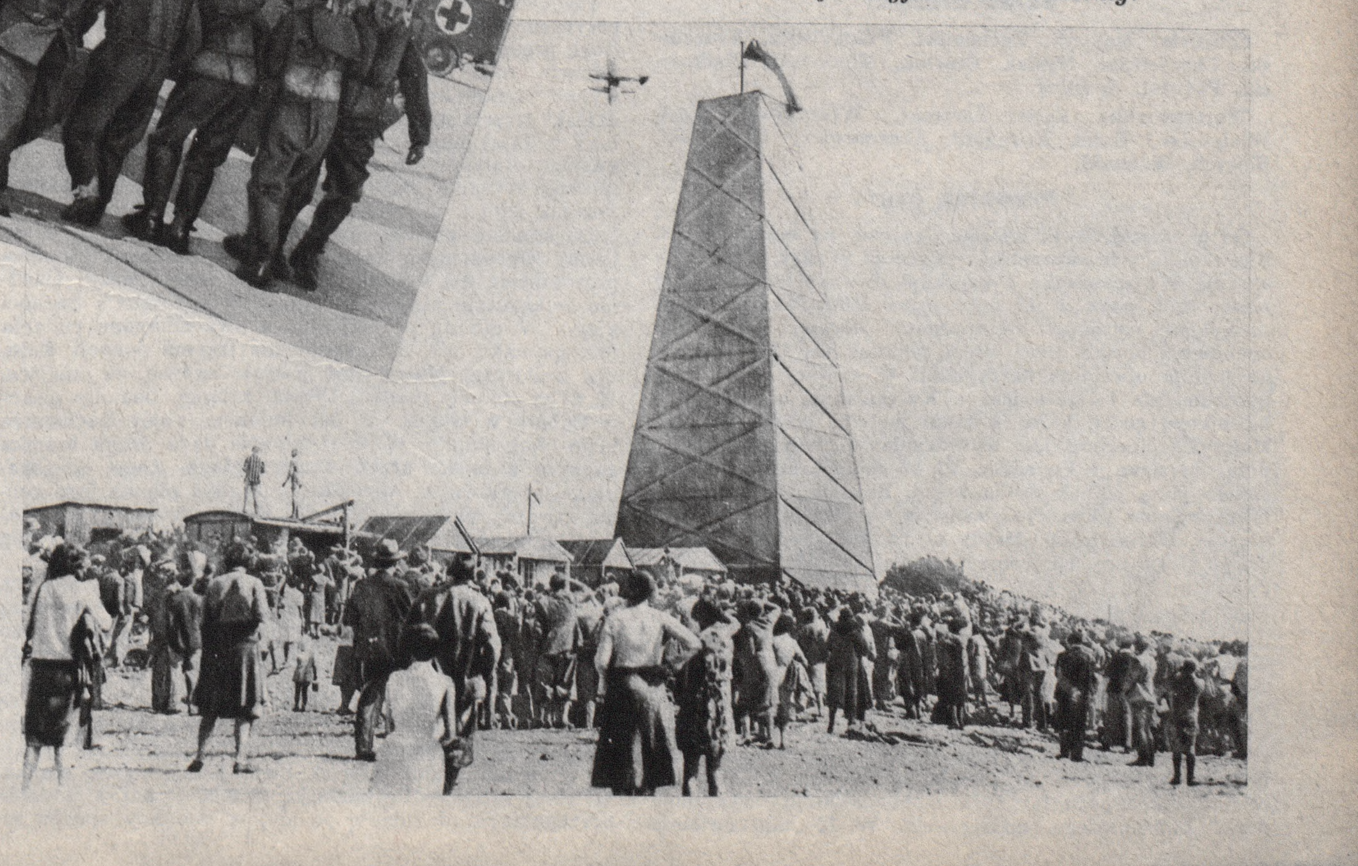
Tragiczna śmierć asa lotnictwa francuskiego Le Brix'a.

Równocześnie prawie z wyścigiem o puhar Schneidera cały świat oczekiwał na usiłowania uzyskania nowego rekordu a to *przelotu bez lądowania z Paryża do Tokjo.* Olbrzymią tę przestrzeń miały przebyć dwa samoloty francuskie, a to *„Znak zapytania“,* pilotowanego przez *Codosa* i *Robidę* oraz *„Trait d'Union II“,* którym kierowali *Doret, Le Brix* i *Mesmin.* Obydwie ekipy starały się o zdobycie nagrody za lot i rekord lotu bez lądowania w kwocie *1 miljona franków.* Codos i Robida lecieli na aparacie „Breguet“ i lot ich zakończył się stosunkowo szybko, bo już koło Düsseldorfu *zmuszeni byli do lądowania,* na skutek defektu.

Tragicznie natomiast zakończył się lot drugiej ekipy, lecącej na aparacie „Dewoitine-Hispano“. Aparat ten *spadł około Bielaja* (gub. ufimska) *w Rosji; Doret uratował się przez skok ze spadochronem, Le Brix i Mesmin ponieśli śmierć na miejscu.*

Na lewo: Zwycięska maszyna Vickers Supermarine, na której por. Boothman zdobył puhar Schneidera i wrócił po locie do hangaru.

Poniżej: Por. Boothman w czasie lotu. Wysoka wieża, około której przelatuje hydroplan to wieża orjentacyjna West Wittering.



DZIEŃ MARUDERÓW LIGOWYCH.

Kraków, 20 września.

Niedziela wczorajsza nie mogła dać spodziewanych emocyj, gdyż udział w bojach ligowych brały z małemi wyjątkami (Warta i Legja) kluby, będące outsiderami. Wyniki ich nie zaważyły też wiele na zmianie tabeli ligowej.

Cracovia-Warszawianka 1:0 (1:0).

Słaby rewanż białoczerwonych.

Wiele miała do odrobienia Cracovia w niedzielnem spotkaniu. Klęska, poniesiona ostatnio w Warszawie jest istotnie czarną plamą w historji białoczerwonych. Zdawało się więc, że Cracovia zechce na swem boisku zrehabilitować się. Warunki po temu były, bo nawet psia od kilku dni pogoda w ostatnich godzinach przed zawodami zmieniła się, stwarzając idealne dla piłkarzy warunki gry.

Niedopisała jednak gra obu drużyn. Wpadająca w oczy nerwowość akcyj obustronnych, stwarzała obraz gry, która może dać punkty, ale zadowolić wymagań, bardzo zresztą skromnych nie potrafi. Techniczna strona gry większości zawodników przedstawiała się chwilami f a t a l n i e. Nieinaczej było z taktyką.

Cracovia zawiodła, jeżeli porównamy jej grę z tem, co wykazała na meczu z Wisłą. Olbrzymia przewaga do przerwy przynosi jej jedyny punkt dość szczęśliwy, gdy tymczasem przy racjonalnej grze ataku mogła już wówczas zapewnić znaczne zwycięstwo. Przyczyną tego był przedewszystkiem atak, który miał tylko kilka dobrych momentów w polu, natomiast

pod bramką zawodził fatalnie

Sperling zdany wyłącznie na siebie wobec słabej gry Poświata, dniblował aż do znudzenia. Kilka dobrych podań ze skrzydła nie znalazło partnerów na miejscu. *Mitusiński* strzelił kilkakrotnie, to wszystko. Czarnik na skrzydle po przerwie osłabł całkowicie. Nowy środkowy napastnik *Piątkowski* nie był lepszym od poprzedników. O kwalifikacjach jego na tem stanowisku *trudno mówić na razie dodatnio.*

Również słabiej grała linja pomocy. Najlepszy w niej *Mysiak* miał już lepsze dni. *Chruściński* skutecznie przytrzymał Kotkowskiego. *Kwieciński*, zastępujący Seichtera, wypadł *b. blado*. Zdradza on brak rutyny na tej pozycji i potrzebnej ruchliwości.

Najlepszą częścią drużyny była

trójka obronna

Malczyk bronił doskonale. Kilkakrotne wypady pod nogi napastników Warszawianki ratowały skutecznie w najgroźniejszych sytuacjach. *Zachemski i Filipkiewicz* stają się

parą obrońców na większą skalę

Warszawianka jest nadal tem, czem była przed laty. Jedynym człowiekiem, który odbiega od jej poziomu, jest mały *Kotkowski*, który jednakże nie znajduje wiele zrozumienia dla swych poczynań. Obok niego jeszcze *Materski* zdradza umiejętności, które też w pewnej mierze posiada *Korngold*, mający skłonność do gry sprzecznej z przepisami. Obaj łącznicy *Abramowicz i Bibrych* nie wykazali nic dodatniego.

Wyłącznie defenzywnie grała pomoc gości. *Wielgusiak* na środku pracował gorliwie do ostatniej minuty, mimo braku oparcia ze strony skrajnych, którzy nie potrafili przeważnie przeciwstawić się grze niegroźnego ataku Cracovii.

Zarzecki i Wróblewski obrońcami na poziomie nie są. Przy lepszym ataku przeciwnika, gra ich nie uchroniłaby drużyny od wysokiej porażki. *Keller* w bramce miał dość dużo pracy, niezbyt za to poważnej poza kilku sytuacjami.

Skład drużyn:

Cracovia: Malczyk, Zachemski, Filipkiewicz, Kwieciński, Chruściński, Mysiak, Czarnik, Mitusiński, Piątkowski, Poświat, Sperling.

Warszawianka: Keller Zarzecki, Wróblewski, Fert, Wielgusiak, Hahn, Korngold, Abramowicz, Kotkowski, Bibrych, Materski.

Przebieg gry:

Od pierwszej chwili naciska Cracovia na bramkę gości. Niestrzelający napastników wyręcza Mysiak. Za chwilę atakuje Warszawianka i uzyskuje dwa kornery. *Jedyny punkt dnia pada w 13 min. przez Mitusińskiego, który szczęśliwie wyzyskał niezaradność obrony.* Miejscowi opanowują boisko coraz więcej, podczas gdy Warszawianka usiłuje operować skrzydłami. W pewnej chwili nieporozumienie Filipkiewicza z Kwiecińskim oddaje piłkę łącznikowi gości, który z kilku metrów strzela w ręce Malczyka. Sperling jest ustawicznie w akcji, forsowany przez Mysiaka i Poświata. W 22 min. Czarnik pięknie strzela górą, jednak Keller broni. Rzadkie akcje napadu Warszawianki likwiduje obrona, a również Malczyk dwukrotnie dobrze broni. Mylna ocena spalonych przez sędziego psuje grę, co jeszcze częściej zdarza się po przerwie.

W drugim okresie Cracovia znowu atakuje *anemicznie* pod bramką przeciwnika, który wyzyskuje brak orjentacji sędziego w „spalonych" i dochodzi coraz częściej skrzydłami do bramki Malczyka. Taka sytuacja ofsidowa powstaje w 7 min., gdy kontuzjonowany Filipkiewicz leżał poza boiskiem. Spalony prawy skrzydłowy Warszawianki strzela do bramki, a *sędzia odgwizduje bramkę, by dopiero na skutek stwierdzenia sędziów bocznych orzec „ofsid"*. Dwa wolne z 20 m., wykonane przez Zachemskiego, mijają celu. W 13 min. świetnie broni Malczyk rzuceniem się pod nogi napastnika. Jeszcze przez pewien czas *przeważa Cracovia*, której pomoc zwolna wyczerpuje się, co powoduje wzmożenie się *agresywności ze strony Warszawianki*. Oba ataki mają wiele świetnych sytuacyj. Te wyjaśniają obaj bramkarze, albo — co miało częściej miejsce — ataki nie są zdolne do strzelenia bramki. W ostatnich dwu minutach ma Cracovia wprost nieprawdopodobne sytuacje, które marnuje atak.

Kwalifikacje sędziego p. *Wieczystego* odpowiadają najwyżej klasie okręgowej.

Widzów około 3.000. *J. K.*

Ruch-Polonja 4:2 (0:2).

Ambicja Ślązaków rozstrzygnęła o meczu.

Warszawa, 20 września.

Drużyny wystąpiły do meczu w następujących składach: Ruch: Mazur, Kusz, Kałuża, Zorzycki, Badura, Dziwisz, Urban, Buchwald, Peterek, Sobota, Włodarz; Polonja: Korniejewski, Jelski, Bułanow, Seichter, Loth IV., Nowikow, Szczepaniak, Ogrodziński, Malik, Ałaszewski i Suchocki.

Zawody powyższe to typowe zwycięstwo Ruchu. Jak zwykle w takich wypadkach przebieg pierwszej połowy wykazuje raczej przewagę drużyny przeciwnej i zacięty opór Ślązaków.

Po przerwie zato dopiero dwa główne atuty Ruchu: **ambicja i wytrwałość zaczynają odgrywać rolę decydującą.** Ślązacy zwiększają tempo i z każdą minutą, uparcie dążąc do celu. Tak też było i w niedzielę na boisku Polonji. Zdawało się, że gospodarze, przeważając wyraźnie w pierwszej części i prowadząc 2:0 potrafią zachować oba punkty. Tymczasem

Ruch walczył o piłkę do końca

i efektem tych niezmordowanych zmagań Ślązaków było wypompowanie się Polonji i 4 bramki zdobyte w drugiej połowie. Zwycięstwo Ślązaków było tak **bezapelacyjne**, że chyba nawet najwięksi fanatycy warszawskiego zespołu musieli

uznać ich wyższość.

Zawodów nie zaliczymy naturalnie do pięknych. Mecz był nawet słaby, jeżeli stwierdzimy moc braków technicznych i ubóstwo kombinacyj. Widzowie mieli jednak emocji sporo, dostarczyła je szybka i ostra gra, liczne przeboje i solidna praca obu zespołów w pierwszej połowie, a już tylko Ślązaków w drugiej decydującej części gry. Trudno wogóle wyróżnić kogoś specjalnie u Ślązaków. Rozporządzają oni wszyscy doskonałym startem, szybko postawionem podniem, a przedewszystkiem **idą twardo na każdą piłkę.** Celował w ten sposób **Kusz, Badura, Zorzycki, Sobota** i obaj **skrzydłowi**. Peterek może nieco za powolny, ale bardzo przytomny. Bramkarz Mazur błędu nie popełnił.

Polonja tylko w pierwszej części była

wartościowym zespołem

po przerwie wykazała natomiast wybitny brak treningu. Przez cały czas dobrze spisywali się tylko dwaj gracze **Bułanow i Szczepaniak**. W pierwszej połowie nadto wcale niezły był **Loth IV** na środku pomocy i **Ogrodziński, Seichter i Jelski**. Boczni pomocnicy nie mogli sobie dać rady ze świetnymi skrzydłowymi przeciwnikami.

Po przerwie Polonja opadła na siłach i zaskoczona pierwszorzędną tężyzną fizyczną Ślązaków musiała przegrać. Przyznać jednak trzeba, że drużyna warszawska wpierwszej połowie grała znacznie składniej, niż na ostatnich meczach.

Przebieg gry:

Pierwsze minuty przynoszą szybkie ataki Polonji, przyczem Malik marnuje dwukrotnie niezłą pozycję. Ruch **przeprowadza dwa wypady Włodarzem** w 4 i 7-ej minucie, nieuwieńczone powodzeniem. W 9-ej minucie wypad Stefaniaka i mierzone podanie do tyłu, ale Ogrodziński **strzela nad poprzeczką. Atak prawej strony** Polonji w 11-ej minucie kończy się dolnym Malika. W 17-ej minucie Bułanow wskutek dniblingu powoduje niebezpieczną sytuację. Bardzo ładną centrę oddaje Włodarz, Peterek jednak strzela w aut. W 23-ej minucie przebój Szczepaniaka, piękna centra, którą wykorzystuje przytomny **Ogrodziński, zdobywając przyziemnym strzałem prowadzenie dla Polonji.** W 26-ej minucie Mazur świetnie dwukrotnie piąstkuje centrę Szczepaniaka i Suchockiego. W minutę później znowu dwa mierzone podania Szczepaniaka, ale Ałaszewski nie trzyma pozycji. **Polonja przeważa, Mazur** jest jednak zawsze na miejscu. W 31-ej minucie **przebój Ubana**, którego podanie plasuje **Sobota w słupek**. W 33ej minucie **voley Buchwalda** idzie obok słupka. W 40-ej minucie **pada druga bramka zdobyta z bliska przez Ałaszewskiego.** Znów **Szczepaniak** jest głównym wypadem, gdyż piękna jego centra stwarza niebezpieczną dla Ruchu sytuację. W ostatniej minucie przed przerwą **Mazur** wybiera piłkę z nóg **Ałaszewskiemu.**

Po przerwie **ostry atak Ruchu, Peterek** piętą wysuwa **Włodarza, który skośnym strzałem zdobywa pierwszą bramkę dla Ślązaków.** Ruch nadal atakuje, jednak **Urban** i **Mazur** nie potrafią wykorzystać dogodnych pozycyj. Nagła riposta Polonji w 6-ej minucie kończy się ostrym **strzałem Ogrodzińskiego obok słupka.** Tyły Polonji są często zatrudniane, jednak obrona wywiązuje się na razie dzielnie z zadania. W 14 minucie **Peterek** ma okazję do zdobycia bramki, strzał idzie jednak obok słupka. W 20-ej minucie Ogrodziński strzela w aut z podania **Szczepaniaka,** w minutę później w podobny sposób rewanżuje mu się **Sobota.** W 22 minucie **piękny strzał Peterka** wypuszcza z rąk Korniejewski, a **szybko startujący Urban dobija w siatkę, osiągając wyrównanie.** Zaczyna się **zacięta walka o zwycięstwo.** Ruch grając z lekkim wiatrem przeważa.

Dwa piękne strzały Peterka i Urbana bez skutku, ale w 29-ej minucie **róg bity przez Urbana zamienia Buchwald ślicznie głową w trzecią bramkę.** Ruch nadal atakuje, strzela nawet **Badura,** ale obok słupka (32-a minuta). W Polonji w ataku jedynie **Szczepaniak jest czynny,** ale Suchocki w 33-ej minucie strzela bardzo nieudolnie po centrze swego prawoskrzydłowego. W 36-ej minucie Mazur chwyta strzał Szczepaniaka. Ruch ciągle w akcji i **w ostatniej minucie ruchliwy Urban zdobywa czwartą bramkę.** Sędzia p. **Arczyński** bardzo dobry. Widzów 2000.

Legja—Czarni 3:2 (2:0).

Rzut karny decyduje o zwycięstwie Legji.

Lwów, dn. 20 września.

Drużyny wystąpiły w następującym składzie: Legja: Skwarczyński, Ziemian, Martyna, Nowakowski, Cebulak, Przeździecki I, Wypijewski, Przeździecki II, Ciszewski, Szaller, Rajdek.

Czarni: Kasprzak (Arendt), Czyżewski, Olejniczak, Konopasek, Amirowicz, Piłat, Koch, Makuch, Reyman, Sawka, Ficek.

Drużyna i zwolennicy Czarnych w spotkaniu tem liczyli na niespodziankę. Uprawniała ich do tego polepszająca się ostatnio forma drużyny lwowskiej, a słaba natomiast gra Legji w meczu z Polonją. Wojskowi przyjechali w dodatku *bez Nawrota*, tak, że szanse ich istotnie nie były zbytnio różowe. Brak kierownika napadu, zdyskwalifikowanego na przeciąg jednego tygodnia

dał się Legji dotkliwie we znaki,

tembardziej, że pociągnęło to za sobą *dalsze zmiany w pomocy i napadzie gości.* Mianowicie Szaller grał na prawym łączniku, Przeździecki I w pomocy, Przeździecki II powędrował na lewą stronę obok Wypijewskiego, Ciszewski zaś na środek napadu. Mimo to w tych warunkach, **a może właśnie na skutek tego piątka napadu Legji** *wypadła naogół nieszczególnie*, a na ocenę dodatnią w pełni zasłużyli

jedynie obaj skrzydłowi

Reszta pracowita i poprawna, ale niezdecydowana i mało energiczna pod samą bramką. Nic dziwnego więc, że *zwycięstwo swoje zawdzięcza Legja rzutowi karnemu*, całkiem słusznie zresztą przyznanemu przez sędziego. Inna rzecz, że miało to być niejako rekompensata za zbyt pochopnie nakazany rzut karny przeciw Legji, z którego Czarni zdobyli pierwszą swą bramkę i nabrali otuchy do dalszej walki w beznadziejnej — zdawałoby się już sytuacji.

Do przerwy przewagę miała naogół Legja, jeżeli się nie bierze pod uwagę kilkuminutowego okresu przed końcem, gdy Czarni przycisnęli trochę i zdobyli dwa rzuty z rogu, jako jedyny efekt korzystny.

Cóż z tego, kiedy Warszawiacy mieli w tym czasie co najmniej 5 takich rzutów, a co najważniejsza *dwie bramki, strzelone w 20-tej i 25-tej minucie przez Przeździeckiego II.* Pierwsza bramka była efektownem wyzyskaniem centry Rajdeka, skierowanej przez lewego łącznika gości głową w dolny róg bramki. Druga padła dość niespodziewanie po przeboju i współpracy Przeździeckiego z Wypijewskim. Czarni po nieprawdopodobnie zmarnowanej sytuacji na samym początku gry, gdy *Makuch* nie trafił z dwóch metrów do bramki nie mieli dużo do powiedzenia. Ciekawem jest, że aczkolwiek słabsi technicznie zabawiali się nieproduktywnie wóżkowaniem. Najlepszym był u nich w tym okresie

Piłat w pomocy.

Po przerwie gospodarze *zmienili skład swej drużyny* w dość radykalny sposób. W bramce miejsce Kasprzaka **zajął Arendt, Ficek** poszedł ze skrzydła **na pomoc, skąd** do ataku znowu na ogólne żądanie przeszedł *Konopasek*, który zamienił się z Kochem, a ten znowu poszedł z prawego na lewe skrzydło. Czy byłoby to wszystko pomogło, gdyby nie rzut karny przeciw Legji wyzyskany doskonale przez Piłata w 55-tej minucie, trudno powiedzieć. Tak zaś Czarni nabrali odwagi i już w 3 minuty później *Makuch wyrównuje 2:2.*

na boisku i trybunach robi się żywo

Gra i tak dość ostra staje się *jeszcze bardziej zacięta.* Za chwilę rzut wolny do Czarnych strzela *Martyna*, ktoś w zamieszaniu dotyka piłkę ręką i *rzut karny egzekwowany przez Martynę przynosi zwycięstwo Legji*, naogół zresztą zasłużone.

Trzy bramki w ciągu 4-ch minut!

Rzecz jasna, że Czarni nie skapitulowali jeszcze, tembardziej, że już raz przekonali się, iż można wyrównać i uratować jeden chociażby punkt w sytuacji bezpowrotnie zdawałoby się straconej. Do tego Legja zmuszona była w ostatnich 10-ciu minutach grać w „dziesiątkę", albowiem *Przeździecki I. zderzył się dość nieszczęśliwie z Kochem, że musiał opuścić boisko.* Mimo to Legja zdołała utrzymać grę otwartą. Szaller przechodzi do pomocy i napad gra w czwórkę. Jeszcze parę ataków z obu stron, niewykorzystanych i sędzia p. Gulicz kończy grę, która mogła przynieść niespodziankę, a zakończyła się w rezultacie zasłużonem zwycięstwem Legji. Czarni przez ambicji i dobrych chęci wnieśli do gry zbyt mało realnych wartości.

Warta-Lechja 5:0 (3:0).

Poznań, 20 września.

Spotkanie Warty z maruderem Ligi ściągnęło zaledwie 2.000 widzów na boisko Zielonych. Porażka sympatycznej jedenastki lwowskiej była z góry przesądzona wobec dobrej formy Warty. Chodziło tylko o ilość bramek. Otóż należy stwierdzić, że Warta nie nadwyrężyła się zbytnio a mogła była wyjść *z jeszcze korzystniejszym wynikiem.* Lechja operowała przeważnie skrzydłami i nie zdobyła ani jednej bramki, bo niedopuścił do tego

doskonały w tym dniu bramkarz Fontowicz

jeden z najlepszych graczy na boisku.

Poziom meczu średni. Warta po zdobyciu 5-ciu bramek wyraźnie *lekceważyła sobie przeciwnika.* Na specjalne wyróżnienie zasłużył z Warty obok bramkarza

Wojciechowski na środku pomocy

Dobrze grał również w obronie Lechji *Pająk.* Najlepszym jednak graczem pokonanych był *Małecki.*

Należy podkreślić, że drużyna lwowska zrobiła na poznańskiej widowni jak najkorzystniejsze wrażenie swoją spokojną i „fair" grą.

Do zawodów stają obie drużyny *w pełnych składach.* Gospodarze

z miejsca opanowali teren,

wykazując lepsze zgranie i większą przebojowość. Lechja mimo to raz po raz podchodzi pod bramkę zielonych, jednak bezskutecznie. W 7-ej minucie z podania Wojciechowskiego *Knioła strzela pierwszą bramkę dla swych barw.* W kilka minut później tensam gracz strzela drugi punkt, jednak przez sędziego nie uznany. Po rogu przeciw Warcie stwarza się groźna dla niej sytuacja, którą wyjaśnia w ostatniej chwili Przykucki, wybijając pi kę z samej linji bramkowej. Ataki Warty stają się

coraz częstsze i groźniejsze

Banaszkiewicz, wykorzystawszy błąd Pająka *zdobywa drugiego gola dla Poznania.* W 25-tej minucie pada *3-ci punkt dla Poznania ze strzału Knioły.*

Po zmianie z rozpoczęciem gry początkowo atakują goście, wszystko jednak odpierają znakomite tyły zielonych. Piękne podanie Radojewskiego łapie *Scherfke i zdobywa czwartą bramkę.* Gra staje się już nudną, wobec wyraźnej wyższości ze strony gospodarzy. Kilka ataków ambitnie grającej Lechji nie przynosi upragnionej bramki. Napad Warty gra zbyt nonszolancko. *Piątą bramkę zdobywa Banaszkiewicz* po rzucie z rogu, kierując piłkę do pustej bramki. Odtąd wszelkie akcje obu stron — a szczególnie gospodarzy są mało obmyślane. Obie drużyny a wraz z niemi i publiczność *z utęsknieniem oczekują gwizdka sędziego,* który też niebawem oznajmia koniec zawodów. Sędziował p. *Lange* z Łodzi. Rogów 8:3 dla Warty.



Drużyna mistrza Ligi Śląskiej „Naprzodu" z Lipin, która obecnie walczy o wejście do Ligi.

O wejście do Ligji.

Warszawa. 20 września. *Skra — Ł. T. S. G. 1:1 (0:0).* Dość nieoczekiwany wynik remisowy. Skra miała przez większą część meczu przewagę i należało się jej zwycięstwo. Sędzia p. *Bukowski* z Radomia nie uznał jednej bramki dla Skry strzelonej w pierwszej połowie meczu. W drugiej połowie bramkę dla Skry uzyskał *Potocki,* dla Ł. T. S. G. *Królewiecki.* Gra na niewysokim poziomie.

Kraków, 20 września. *Naprzód* (Lipiny) — *Podgórze 6:2 (4:1).* Mecz rozegrany na boisku Makkabi przyniósł spodziewane zwycięstwo Ślązakom, dla których bramki strzelili *Kumor* i *Nastula* po 2 oraz *Stefan* i *Cug* po jednej. Najlepszą częścią drużyny Śląskiej był *atak,* w którym *Kumor okazał się dobrym kierownikiem.* Nastula i Cug byli obok niego podporami akcji ofenzywnej. Słabiej przedstawiały się tylne formacje, szczególnie obrona, mająca na swem koncie utratę bramki.

KS. Podgórze tylko w pierwszym okresie gry był nawet groźniejszem od Naprzodu, jednak błędy obu skrzydłowych i środkowego pozbawiły go sukcesu cyfrowego w tym czasie.

Poznań, 20 września. *Legja* (Poznań) — *Gryf* (Toruń). 0:0. Zawody te o wejście do Ligi zaprzepaściły wszelkie szanse drużyny poznańskiej do zakwalifikowania do ściślejszej grupy rozgrywek. Mecz odbył się na stadjonie miejsk. i należał do najs abszych, jakie o wejście do Ligi rozegrano. Zawody sta y na poziomie dwóch przeciętnych drużyn A-klasowych. Legja miała chwilami wprost przygniatającą przewagę, jednak nie umiała jej wykorzystać.

Grodno, 20 września. *76 p. p. — 82 p. p.* (Brześć) *4:2.*

Równe. 20 września. *Rewera* (Stanisławów) — *W. K. S.* (Równe) *4:1 (1:0).* W. K. S. Równe osłabiony rezerwowymi graczami uległ dobrze zgranej drużynie gości. Bramki dla Rewery zdobyli: Mikalas (1), Rudziak (2), Weber (1). Zawody prowadził bardzo dobrze p. Kowalski z Lublina.

Polski Śląsk-Niemiecki Śląsk 2:1 (1:1)

Katowice, 20 września. W niedzielę 20 września na boisku Pogoni w Katowicach rozegrane zostały dziesiąte z rzędu zawody piłki nożnej między temi dwoma okręgami, zakończone zwycięstwem Polaków. Mimo osłabienia polskiej reprezentacji, w której brak było graczy z Ruchu i Naprzodu, dzięki wielkiej ofiarności *zdołała ona utrzymać zwycięstwo.*

Pierwsza połowa gry stała pod znakiem *przewagi drużyny niemieckiej,* która dzięki pomyślnemu wiatrowi przygniatała drużynę polską, strzelając w konsekwencji w 30 minucie przez *Bittnera* pierwszą i jedyną bramkę, po której drużyna polska nabiera ochoty do gry, dążąc do wyrównania, co się jej w 40 minucie przez *Hericha* udaje.

Druga połowa gry też wskutek wiatru stoi pod znakiem *przewagi drużyny polskiej,* która grając bardzo ofiarnie, strzela już w 10 minucie drugą bramkę również przez *Hericha.* Mimo rozpaczliwych wysiłków drużyny niemieckiej, wynik pozostaje niezmieniony. Drużyna niemiecka jako całość przedstawiała się lepiej. Z polskiej drużyny wyróżnili się *Latusiński i Herich* oraz skrajni pomocnicy. Sędziował dr *Lustgarten* b. dobrze. Publiczności około 3000.

Wielka impreza motocyklowa w Poznaniu.

Poznań, 20 września.

Najciekawszą wczorajszą imprezą w Poznaniu był *ogólno-polski wyścig motocyklowy na torze w Ławicy,* który zgromadził zawodników z *Gdańska, Warszawy, Krakowa, Bydgoszczy, Torunia, Grudziądza.* Publiczność, jak zwykle stawiła się bardzo tłumnie. Doskonale zaprezentował się *gdański motocyklista Zimmer,* dwukrotnie triumfował *Czerniak, którego brawurowa jazda zdobyła sobie aplauz widowni.* Główny bieg z wyrównaniem przyniósł *piękne zwycięstwo*

przedstawicielowi Krakowa, Gęballi.

W wyścigu maszyn z przyczepkami zwyciężył dość niespodziewanie *Nowaczyk* (Unja Poznań). Niedopisało szczęście *Bahrowi* z Krakowa, *Rudzickiemu* z Grudziądza, a w szczególności *Schweitzerowi* z Warszawy i *mistrzowi Polski Nagengastowi.* Z młodych zawodników dobrze się spisali *Szelągowicz, Mańkowski, Trays.*

Biegi solowe odbyły się w klasie dla seniorów i juniorów, przyczem ostatni otrzymali po jednej minucie wyrównania.

W kategorji motocykli 200 cm.³ startuje 9 maszyn. Przez 5 okrążeń prowadzi Śmigielski, poczem wyprzedza go *Zimmer* (Ariel) wygrywając w czasie 17, 35, 2) Śmigielski, 3) Trays.

300 cm³: startuje 7 maszyn. Zaciętą walkę staczają między sobą Czerniak i Zimmer. Schweitzer idzie słabo i po 9-tem okrążeniu wycofuje się. Zwycięża *Czerniak* (Raligh) 17,07,7, 2) Zimmer (Ariel), 3) Turkiewicz (AZS).

Bieg dla maszyn powyżej 350 cm³ należał do jednego z najciekawszych. Stanęło do niego 12-tu jeźdźców, w tem 5-ciu juniorów. Zwyciężył po brawurowej jeździe *Czerniak* (Raligh), prowadząc przez cały czas w czasie 17,05,7, 2) Nagengast (Rudge), 3) Peters (Gdańsk).

Do biegu maszyn z przyczepkami stanęło 6-ciu zawodników. *Damski z Krakowa, mimo silniejszej od Nowaczyka maszyny, nie zdołał wyjść zwycięsko z tego biegu.* Pierwsze miejsce uzyskał p. *Nowaczyk* (Royal Enfield) w czasie 19.27.6, 2) Damski (BMW Kraków), 3) Cieszyński na Harleyu (Bydgoszcz). Bieg z wyrównaniem dla juniorów przyniósł zwycięstwo Szelągowiczowi (Karolea) po wycofaniu się na ostatniem okrążeniu Słomińskiego z Bydgoszczy. Czas zwycięzcy wynosił 20,37,5, 2) Trays, 3) Musioł. W ostatnim biegu dnia dla seniorów odniósł *zdecydowane zwycięstwo Gembala* na „Arielu", *uzyskując najlepszy czas dnia 16,22,5,* 2) Zimmer (Ariel), 3) Ziółkowski na Rudge (Poznań). Poza konkursem drugie miejsce zajął *Peters* (Gdańsk). Trasa wynosiła dla wszystkich biegów po 10 okrążeń 2.100 m. Organizacja wzorowa.

REKORDOWY CZAS NOWOSIELSKIEGO W BIEGU 110 M. Z PŁOTKAMI (15.4 sek.), uzyskany na meczu z Włochami, nie może być uznany za rekord z powodu przewrócenia dwóch płotków.

TABELA LIGOWA.

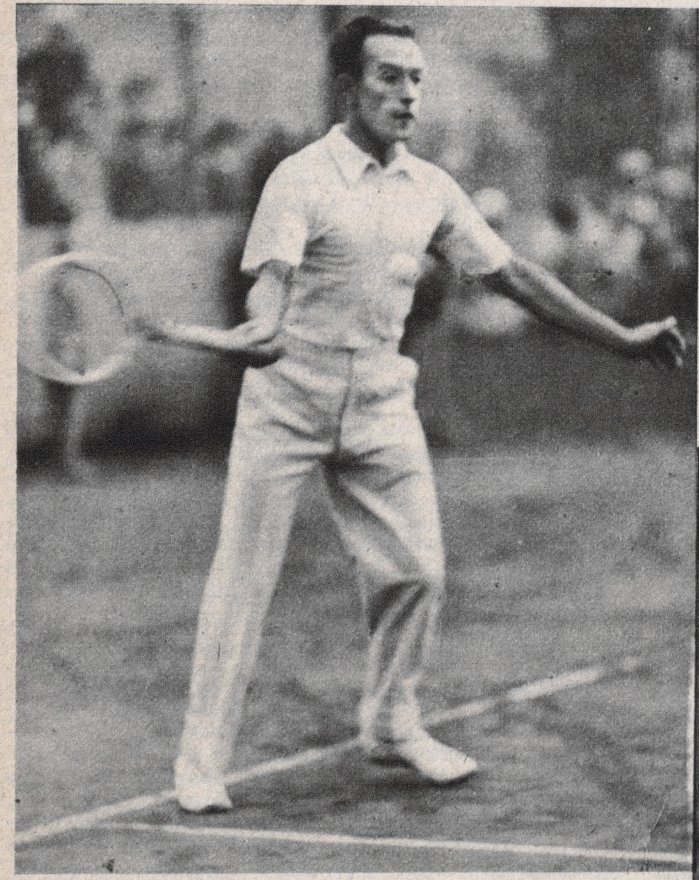
NAZWA KLUBU	Cracovia	Wisła	Legja	Polonja	Warta	Garbarnia	Pogoń	Ruch	Czarni	Ł. K. S.	Warszawianka	Lechja	Ilość gier	Zwycięstw	Nierostrzygn.	Przegranych	Bramki Strzelone	Bramki Stracone	Ilość punktów	Miejsce w tab.
Cracovia		2:1 1:4	1:3 1:4	2:2	1:7 1:2	1:1	0:0	 4:1	 3:1	1:4	1:6 1:0	3:1 2:1	16	6	3	7	25	38	15	IX
Wisła	4:1 1:2		0:1	3:1 3:0	 4:1	 0:0	1:2 2:2	0:2 6:2	2:1 5:1	3:2 4:1	5:2	 1:2	17	10	2	5	44	23	22	II
Legja	4:1 3:1	 1:0		1:1 8:1	 4:1	1:0 0:3	1:2	1:0 4:5	3:2 2:1	1:3 6:0	2:4	 1:2	17	10	1	6	43	27	21	III
Polonja	 2:2	0:3 1:3	1:8 1:1		1:0	0:2	 0:4	0:3 2:4	2:0 5:0	3:2	4:1 6:0	1:0 1:2	17	7	2	8	30	35	16	VIII
Warta	2:1 7:1	1:4	1:4	 0:1		2:2 1:0	 7:0	0:2 6:1	0:3	 2:0	 2:3	8:0 5:0	15	9	1	5	45	21	19	V
Garbarnia	 1:1	0:0	3:0 0:1	 2:0	0:1 2:2		0:1 3:1	1:1 3:1	4:0 6:1	 2:1	 4:1	4:1	16	9	4	3	35	13	22	I
Pogoń	 0:0	2:2 2:1	 2:1	4:0	0:7	1:3 1:0		1:1	1:1 2:1	1:3 3:3	3:1 5:1	 5:1	16	8	5	3	33	25	21	IV
Ruch	1:4	2:6 2:0	5:4 0:1	4:2 3:0	1:6 2:0	1:3 1:1	 1:1		2:1	0:4 3:2	0:2	 5:0	17	8	2	7	33	39	18	VI
Czarni	1:3	1:5 1:2	1:2 2:3	0:5 0:2	 3:0	1:6 0:4	1:2 1:1	 1:2		 1:1	 1:0	4:2 3:2	17	4	2	11	22	42	10	XI
Ł. K. S.	 4:1	1:4 2:3	0:6 3:1	 2:3	0:2	1:2	3:3 3:1	2:3 4:0	1:1		3:0 1:4	1:0 7:0	17	7	2	8	38	34	16	VII
Warszawianka	0:1 6:1	 2:5	 4:2	0:6 1:4	2:3	1:4	1:5 1:3	 2:0	0:1	4:1 0:3		0:4 5:1	16	5	—	11	29	40	10	X
Lechja	1:2 1:3	2:1	2:1	2:1 0:1	0:5 0:8	 1:4	1:5	0:5	2:3 2:4	0:7 0:1	1:5 4:0		17	4	—	13	19	56	8	XII

UWAGA: Cyfry w polach dolnych oznaczają wyniki uzyskane na własnem boisku.



Fragment z meczu Cracovia — Warszawianka. Gorący moment pod bramką Cracovii, niewykorzystany przez atak Warszawianki.

COCHET NA KORTACH POLSKICH



Warszawa, 20 września.

Piątek, 6 rano, dworzec główny, jakiś mglisty poranek. Co się z tego wykłuje? Słońce, czy broń Boże, deszcz. Na peronie coraz większa grupka osób, pragnących uścisnąć dłoń mistrza świata. Zarząd „Legji" prawie w komplecie. Nasi gracze, Jerzy Stolarow zawsze pełen humoru i dowcipu, operatorzy kinowi, fotografowie.

A pociągu jak nie widać tak nie widać. Nareszcie po godzinnem opóźnieniu wtacza się kurjer paryski. Chwila niepokoju, a nuż Cochetowi coś nieprzewidzianego stanie na przeszkodzie.

Niecierpliwy rzut oka w stronę sleepingu. Jest! Kamień z serca spada. Witamy się serdecznie jako starzy znajomi z Paryża. Partner Landry robi wrażenie prawdziwego dżentelmena. Powitanie, prezentacja, trzask aparatów. Olbrzymia limuzyna wiezie nas do „Polonji".

Raptem Cochet chwyta się za głowę. „Byłbym zapomniał złożyć bilet ambasadorowi. Nasze auto zakręca w stronę Aleji Ujazdowskiej. Cochet i Landry nie zapomnieli o kurtuazji. Jesteśmy przed hotelm, znów operatorzy.

— Jakiż wspaniały apartament — mówi Francuz — nie przypuszczałme, że macie takie hotele w Polsce.

— Jak Pan przepędził drogę?

— Doskonale, mogę spać w wagonie, za to Laudry nie znosi jazdy, bardzo mało spał.

Jemy śniadanie, obaj Francuzi w świetnym na stroju. Rozmowa schodzi na temat Nurmiego. Cochet jest naprawdę uradowany, że będzie mógł go zobaczyć, chce go koniecznie poznać.

Landry zmęczony idzie spać.

— A Pan? — zapytuję mistrza świata.

— O ja mam jeszcze b. dużo roboty.

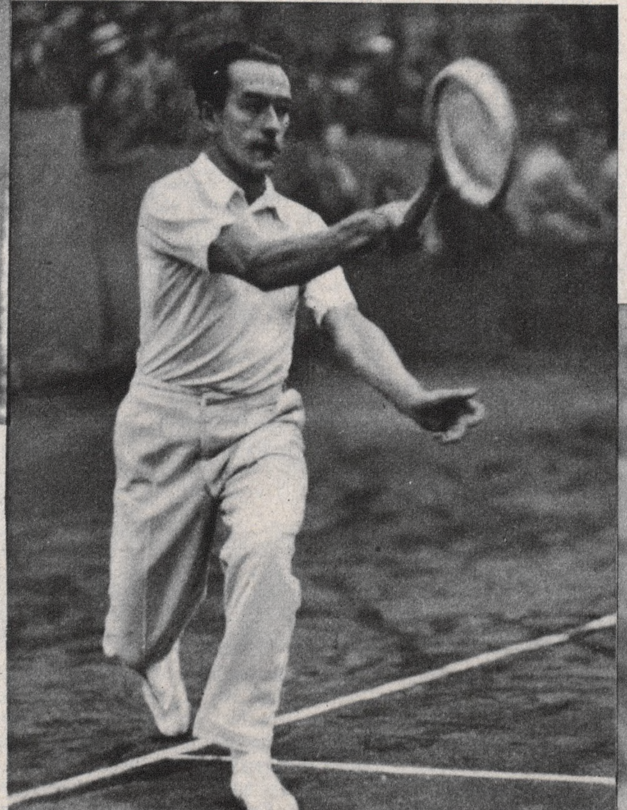
Tu ręką wskazuje na teczkę, korespondencja do załatwienia.

Cochet czasu nie marnuje.

— Czy Pan wraca wprost do Paryża?

— Tak, interesy moje wymagają szybkiego powrotu. Przed odjazdem byłem zarzucony depeszami przez Czechów, chcieli, żebym koniecznie przyjechał do Pragi. Mogłem sobie jednak pozwolić tylko jeszcze na jedną wycieczkę w tym roku, *wolałem jechać do Polski.* Wasz kraj *b. mnie interesuje.*

A. S.



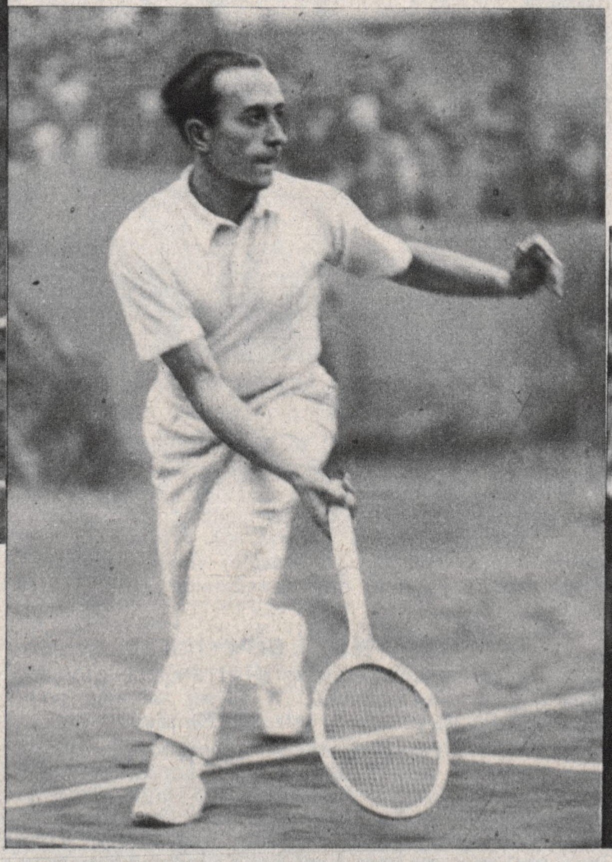
Pierwszy występ Cocheta na polskim korcie.

Najwspanialsza rakieta doby obecnej, fenomenalny Francuz, który od 1928 dzierży nieprzerwanie prymat w tennisie światowym i którego talentowi zawdzięcza Francja utrzymanie cennego trofeum — puharu Davisa, Henri Cochet, spotkał się z czołowymi tennisistami Polski. Cochet w swych dorocznych podróżach po świecie omijał dotąd stolicę naszego państwa; kto wie zresztą, czy nie stało się dobrze, że przyjechał właśnie dopiero teraz. Dziś bowiem mogliśmy mu zaprezentować dwu tennisistów naprawdę w y s o k i e j k l a s y, graczy, którzy mogli z Cochetem walczyć i wznieść się na niedostępne dotąd dla tennisa polskiego wyżyny. To, co pokazał nam w piątkowem spotkaniu z Cochetem Maks Stolarow

przeszło najśmielsze oczekiwania.

Trema, zrozumiała zupełnie w pierwszych momentach gry, szybko przeszła i Stolarow wydobył z siebie *wspaniały repertuar swych umiejętności.* A były one w dniu tym istotnie wielkie. Atakować Cocheta długą, agresywną piłką, pędzić go z jednego końca placu w drugi i kończyć piłki przy siatce to jest *prawdziwy sukces.* Sukces tem większy, że najlepsza gra Stolarowa przypadła na *piąty set* i wtedy już Cochet nie mógł sobie pozwolić na lekceważenie gry, a musiał natomiast grać n a p r a w d ę

Od góry ku dołowi: Trzy fragmenty z akcji Cocheta na meczu ze Stolarowem.



Pierwsze bowiem okresy gry znamionowały wyraźną *jakby niechęć do większego wysiłku* ze strony mistrza świata. W momentach prowadzenia Stolarowa zdobywał się Cochet na atak, demonstrując przedewszystkiem mistrzowską grę z halfcourtu, gdzie zbierał voleyami wszystkie piłki, starającego się go mijać przeciwnika. Zasadniczo jednak robił wrażenie n i e d y s p o n o w a n e g o. Serwował lekko, a próby serwowania od czasu do czasu mocniej kończyły się niepowodzeniem. Każdy ruch jego jednak i swoboda, z jaką brał piłki wskazywały na *kolosalne możliwości tego gracza.* Spokój jego był godny mistrza i nawet przy meczbolu dla M. Stolarowa nie widać było na ogorzałej twarzy Francuza *ani śladu podenerwowania.*

O włos od zwycięstwa!

Stolarow może być z piątkowego rezultatu d u m n y. Oddawanie setów przez Cocheta jest rzeczą nawet przysłowiową, tym razem jednak Cochet przecenił swe siły i musiał walczyć, a fenomenalna gra Stolarowa w piątym secie zaskoczyła go. Ataki sypały się na Cocheta, jak lawina. Maks strzelał wspaniałemi drajwami i miał z mistrzem świata meczową piłkę. Piłka ta splasowana tuż koło linji korytarzowej policzona została za złą, publiczność jednak chciała widzieć w niej piłkę dobrą.

Pierwszy set.

Mecz rozpoczął się o godzinie 15 przy szczelnie nabitych trybunach i miejscach stojących. Stolarow gra początkowo słabo i przegrywa pierwsze gry. Cochet serwuje niedbale, wygrywa jednak 2:0. Stolarow daje dwa serwisy, nieprzyjęte przez przeciwnika i mimo następnego doublefautu wygrywa po mocnej drajwie 2:1. Cochet zwiększa trochę tempo, gra z halfcourtu i prowadzi 4:1. Stolarow dociąga do 4:3, a potem prowadzi ku zdumieniu publiczności 5:4. Wtedy Cochet wygrywa lekko swój serwis do zera i niedługo potem prowadzi 6:5 i ma s e t b o l, który psuje, bijąc smecz w siatkę. Za chwilę fenomenalny halfvoley przynosi mu znów s e t b o l, ale Stolarow dobrze serwuje, potem daje drajwę na cross i 6:6. Zachęcony powodzeniem Polak *gra coraz agresywniej,* Cochet zaś ciągle *niedbale.* Polak ma 40:15 i po „siatce" 7:6, a potem trzy*setbole niewykorzystane.* Ostatnie dwa gemy Cochet wykrywa bardzo dobrze, mija ładnie Stolarowa przy siatce i kończy fenomenalnym smeczem z końca placu po lobie przeciwnika *9:7*.

Drugi set.

W drugim secie znów *Cochet zawodzi publiczność,* grając niedbale i bez wysiłku. Prowadzi 2:1, 4:2, 5:3, mija raz doskonale Stolarowa przy siatce, posyła piłki wzdłuż linji, ale wszystko to nie to, czego chce publiczność od mistrza świata. Brak mu przedewszystkiem zacięcia w walce i Stolarow wyrównuje 5:5. Teraz Polak gra długiemi piłkami i *kończy udanym smeczem w róg 7:5.*

Trzeci set.

W trzecim secie Stolarow po dwu doskonałych lingslinach prowadzi 1:0, Cochet wyrównuje. Stolarow popełnia dwie omyłki przy serwisie, ale oddaje też jeden dobry serwis nieprzyjęty, mimo to przegrywa 1:2 i Francuz prowadzi stale 3:2, 4:3. Przy stanie 4:4, kiedy nonszolancja Cocheta doszła do zenitu *Maks wygrywa grę* do zera, dając już próbkę swych umiejętności i osiągając wielką przewagę. Cochet nie chce jednak tym razem przegrać. Dzielnie odbiera dwa razy następujące po sobie smecze Stolarowa, jednak Maks uniemożliwia mu dojście do piłki i Stolarow ma 40:15, potem 40:30; Cochet smeczjue w korytarz. *Polak wygrał 6:4* i prowadzi 2:1 setów.

Publiczność nie może zrozumieć tajemnicy tego sukcesu i zamiarów Cocheta.

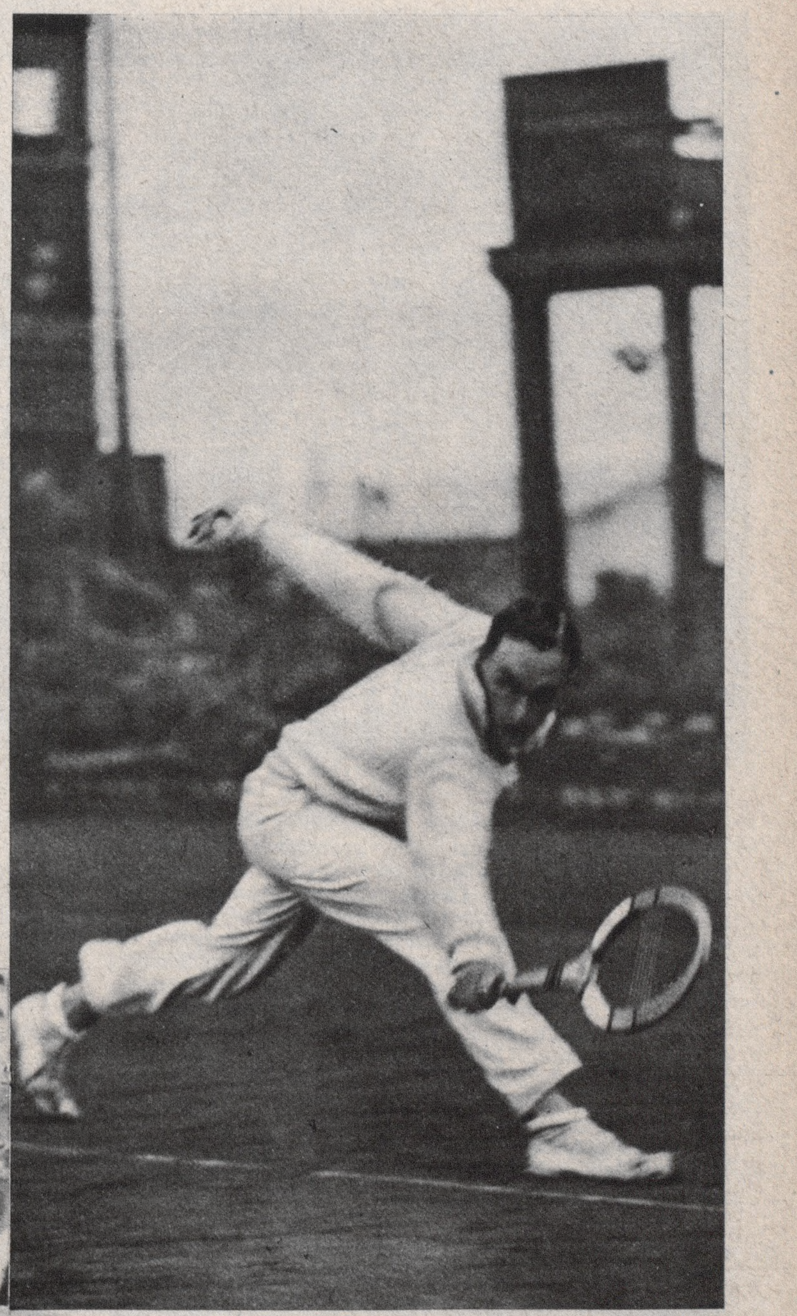
Czwarty set.

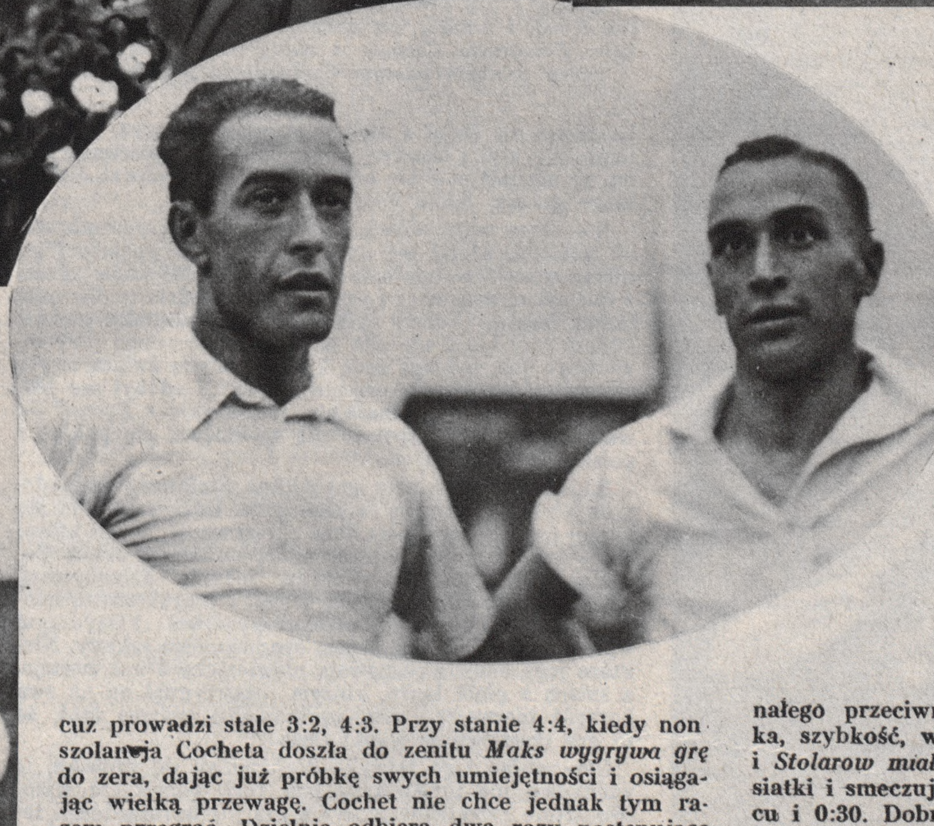
Po dziesięciominutowej przerwie *Cochet wygrywa łatwo 6:1.* Maks tylko przy wygranej grze pokazał naprawdę dobrą formę. Ale był to jakby *odpoczynek przed generalnym atakiem.*

Piąty set.

Po pierwszej straconej grze w piątym secie Stolarow *odzyskał nowy zapał bojowy,* którym przytłoczył doskonałego przeciwnika. Energiczne drajwy, siatka, szybkość, wszystko to zaskoczyło Cocheta i *Stolarow miał 3:1.* Cochet serwuje, idzie do siatki i smeczuje w aut. Stolarow goni po placu i 0:30. Dobry serwis 15:30. Potem niespodziewany doublefaut, dwie świetne drajwy, na które Maks ripostuje jeszcze wspanialszemi i *4:1.* Teraz Polak słabnie na krótko i Cochet wygrywa do zera; 4:2, a potem *4:4.* Znów Polak gra coraz lepiej, na atak odpowiada atakiem, placuje przeciwnikowi z jednego rogu w drugi i *5:4.* Serwuje Stolarow 0:15, 15:15, długie śliczne piłki 30:15, 30:30 i wreszcie meczbol. Wszędzie c i c h o, nikt jakby nie wierzył w rzeczywistość. Stolarow daje piłkę na linję koło korytarza. Widownia chce już manifestować, ale krótki głos sędziego oznajmia, że piłka była z ł a. Za chwilę Maks popełnia jeszcze dwie minimalne omyłki i *Cochet wyrównał, a potem wygrał mecz.* Stolarow biegnie uszczęśliwiony dziękować mu za partję, a publiczność nie szczędzi braw.







Na lewo moment z meczu Cochet - Stolarow, powitanie Cocheta przez kapitana tenisowej drużyny Legji, por. Olchowicza, który ściska dłoń Cocheta i wręcza mu bukiet kwiatów. Pierwszy od lewej stoi M. Stolarow. U góry M. Stolarow w akcji i w owalu obydwaj rywale: od lewej Cochet i M. Stolarow.

Francuz Berthet tennisowym mistrzem Polski.

Warszawa, we wrześniu.

Pierwsze międzypaństwowe mistrzostwa tennisowe Polski przyniosły zwycięstwo Francuzowi *Berthet,* który *pokonał kolejno Stolarowa i Tłoczyńskiego i okazał się lepszym od obu Polaków.* Był to jednak przeciwnik, z którym mogliśmy przegrać. Dalekie jego miejsce w klasyfikacji nie ujmuje mu zupełnie honoru, w tym roku bowiem znajdzie się w niej napewno znacznie wyżej, za czem przemawia choćby *zwycięstwo nad Lesueurem* (zwycięzcą Tłoczyńskiego z Riviery) *Bernardem* i pięciosetowa gra z *Boussusem.*

Berthet ma ostrą, atakującą piłkę, dobrą siatkę, szybką orjentację i równie dobry backhand, jak pokazał. Z *Maksem Stolarowem wygrał po zaciętej walce 11:9, 8:6, 3:6, 6;2* Polak zawodził w decydujących momentach, psując łatwo piłki przy siatce. Toteż mimo powodzenia 5:2 w drugim secie przegrał go i mimo wielu ładnych ataków nie potrafił uzyskać przewagi.

Hebda pokonał *Jerzego Stolarowa,* który grał w dogrywce dużo słabiej. Hebda zaś zdradzał powrót do dawnej formy. Uwidoczniło się to w jego półfinałowem spotkaniu z Tłoczyńskim. Mistrz Polski grał wprawdzie niezbyt dobrze, ale Hebda walczył zacięcie i ambitnie. W pierwszym secie prowadził Tłoczyński 5:3, 6:5, 7:6. W drugim Hebda miał 4:2, 5:1 i wygrał dopiero 8:6. W trzecim Tłoczyński prowadził 3:1, 5:2, Hebda wyrównał i mistrz Polski wygrał 7:5. Set czwarty był już łatwiejszy 6:4

W finale zmęczenie Tłoczyńskiego długim i pracowitym sezonem wyszło na jaw. Mniejsza szybkość, gorszy start, zauważone w spotkaniu z Najuchem, potwierdziły się. Loby za krótkie, podejścia do siatki za wolne, a ataki, jak zawsze za mało agresywne. A Berthet grał dobrze, atakował i miał szczęście. Szczęście to nie odwracało się od niego nawet, gdy mu je chcieli nie zawsze ładnie zabrać sędziowie. Tłoczyński jednak grał z zębem do ostatka. Trzeciego seta oddał dopiero po pięciu meczbolach. W czwartym dociągnął z 1:4 do 4:4, wyrównywał stale aż do 8:8. Przy 9:8 i meczbolu Francuz podszedł do siatki i energicznym smeczem wyjaśnił sytuację. Mimo to przegrał 9:1. W piątym secie natomiast nie wyzyskał prowadzenia 3:0, 3:2 i 40:15 i dał Francuzowi przewagę 5:6 i znów meczbol. Znów jednak wybrnął z opresji i uległ dopiero w stosunku 7:9. Mecz *trwał 3 godziny i zakończył się w ciemnościach.*

W grze pań *Jędrzejowska pokazała wysoką klasę.* Strzelała drajwy na koniec placu, szła do siatki, smeczowała i zmusiła *do kapitulacji: Berthet i Deutsch.* Z tych dwu *Francuzka była znacznie lepsza;* wykazała się również dobrą, długą piłką. Z Deutsch wygrała Jędrzejowska lekko *6:0, 6:1.*

W doublu natomiast słaba gra Pozowskiej uniemożliwiła triumf Polek. Talent Jędrzejowskiej musiał skapitulować przed bardzo dobrą Berthet, wspartą o pomoc Deutsch. A jednak Polski były bliskie zwycięstwa, gdy prowadziły już w trzecim secie 5:4 i Jędrzejowska serwowała. Jeden jednak moment załamania się jej wystarczył, by przyszło wyrównanie, a potem i *przegrana.*

W grze podwójnej niespodziankę sprawili *Eiferman i Brosch.* Brosch, słaby stylowo, grał w doublu doskonale. Francuzi przegrali niespodziewanie w stosunku 3:6, 6:3, 6:3, 8:10 i 7:9. W czwartym secie, gdy Austrjacy prowadzili 5:3, Francuzi wyrównali, prowadzili nawet 6:5, a potem przy 8:7 mieli meczbol. Austrjacy jednak wygrali 10:8. W piątym secie znów Francuzi prowadzili 5:3, 5:4 i przegrali swój serwis a potem i mecz.

W półfinale Austrjacy *wygrali z Popławskim i Tłoczyńskim 7:5, 3:6, 6:4, 6:0.* Popławski był znów bardzo słaby i nierówny. Finał *rozstrzygnęli na swą korzyść Stolarowowie 10:8, 6:1, 6:2.* Bardzo dobrze grał *Jerzy Stolarow.* Walka była tylko w pierwszym secie, w którym Eiferman-Brosch *prowadzili nawet 3:1, a potem 8:7.*

Wyniki szczegółowe trzech ostatnich dni turnieju wyglądają następująco: *Gra pojedyncza panów:* ¼ finały: Hebda-J. Stolarow 6:3, 4:6, 8:6, 6:2, Berthet-Eiferman 6:1, 11:13, 6:4, 6:2. ½ finały: Tłoczyński-Hebda 8:6, 6:8, 7:5, 6:4, Berthet-M. Stolarow 11:9, 8:6, 3:6, 6:2.

Finał: *Berthet-Tłoczyński 4:6, 6:3, 6:4, 9:11, 9:7.*

Gra pojedyncza pań: Finał: *Jędrzejowska-Deutsch 6:0, 6:1.* *Gra podwójna panów:* ½ finały Stolarowowie-Hebda, Navratil 6:8, 7:5, 6:4, 4:6, 6:2, Eiferman-Brosch Tłoczyński-Popławski 7:5, 3:6, 6:4, 6:0.

Finał Stolarowowie-Eiferman Brosch 10:8, 6:1, 6:2.

Gra podwójna pań: Finał *Berthet-Deutsch - Jędrzejowska-Pozowska 6:3, 1:6, 8:6.*

Finał junjorów: Konjovic-Majewski 6:0, 6:3.

Finał pocieszenia rozegrali dwaj Węgrzy *Straub i Ferenczy.* Wygrał *pierwszy 5:7, 7:5, 4:6, 6:2, 6:1.* W półfinałach *Ferenczy pokonał Baworowskiego 2:6, 6:1, 6:4, a Straub Radovanovica 7:5, 5:7, 9:7.*

Gra mieszana: Półfinał: Berthet- Berthet-Neumanówna Baworowski 6:1, 6:3.

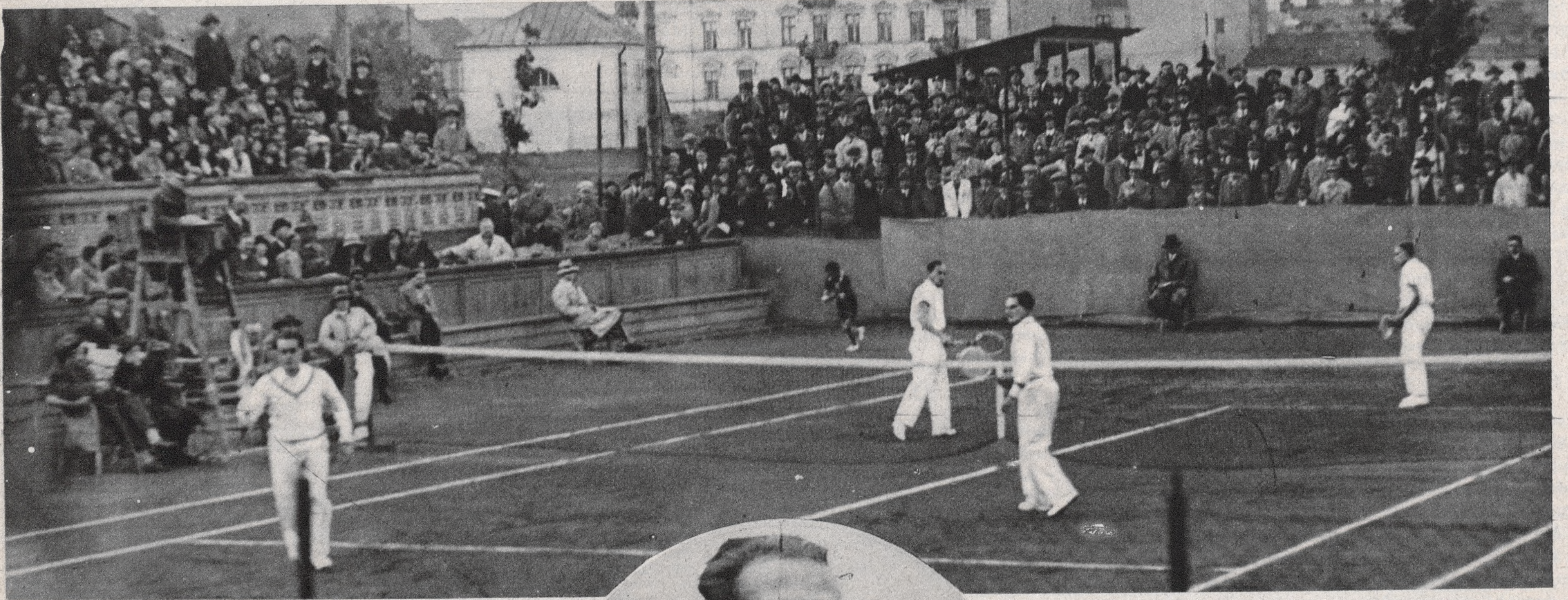
Finał: *Jędrzejowska, Tłoczyński-Berthet, Berthet 5:7, 6:3, 7:5.* Bardzo interesująca gra i świetna forma całej czwórki.



Tennisista austrjacki Brosch w akcji na mistrzostwach tennisowych Polski.

WIELKIE DNI BIAŁEGO SPORTU W WARSZAWIE

Match tenisowy Racing Club (Paryż)—Legja (Warszawa).





Fragment z gry podwójnej. Na pierwszym planie Cochet (od lewej) i Landry, na drugim bracia Stolarowowie. W kole: Fotografja Cocheta z autografem mistrza świata, który przesyła naszym Czytelnikom pozdrowienia.

Warszawa, 19 września.

(od specjalnego sprawozdawcy)

Dzień wczorajszy i dzisiejszy pozostanie na długo w pamięci wszystkich polskich sportowców. Oto podczas meczu *„Racing-Club"* Paryż, reprezentowanego przez mistrza świata *Henri Cochet* z Lyonu i *Landry'ego* szóstego gracza na liście francuskiej, a sekcją tenisową *W. K. S. „Legja"*, której barw bronili: nasz mistrz *Tłoczyński* i bracia *Stolarowie* padły *dwa rewelacyjne wyniki*, podnoszące poziom polskiego białego sportu do wyżyn znaczenia światowego. Pierwszy z nich — to *stan gemów i setów w spotkaniu: Cochet—Maks Stolarow;* drugi zaś — to *druzgocące zwycięstwo Tłoczyńskiego nad Landrym.*

Obaj nasi reprezentanci grali znacznie powyżej dotychczas u nich obserwowanej formy. *Stolarow*, mimo swoich niewątpliwych wielkich sukcesów, jakie osiągnął, bijąc zeszłego roku Kehrlinga i rozgrywając w imponującym stylu spotkanie z Othą i Austinem, odsłonił przed oczami zdumionych widzów

możliwości, na jakie nikt wśród nas nie był przygotowany,

ba nawet nie śmiał o nich w skrytości marzyć; pokazał naprawdę styl i kondycję psychiczną tak pierwszorzędną, że musiała stać się ona niespodzianką nawet dla takiego gracza, jakim jest Cochet.

Nie ulega wątpliwości, że Stolarow poza początkowemi gemami, zdołał się uwolnić z więzów gnębiącej go nieraz tremy i że poprostu mógł powiedzieć sobie: „gram z Cochetem, więc choć i przegram, nie będzie to dla mnie żadną hańbą. Zależy tylko w jakim stosunku gemów oddam sety i czy nie uda mi się zdobyć swego przysłowiowego już, jednego seta, którego mistrz świata zwykł czasem oddać swemu przeciwnikowi". I zdobył *nie jednego ale dwa sety* zmuszając *„czarodzieja z Lyonu"* do walki, jakiej ten napewno nie spodziewał się podjąć z polskim przeciwnikiem.

Dodatnie nastawienie psychiczne Stolarowa było decydującym czynnikiem w jego grze. Odzwierciedliła się w niej przedewszystkiem duża agresywność, dzięki której Maks był w stanie kierować akcją zmuszając często Cocheta do zajmowania pozycji jedynie *defenzywnej.* Mistrz świata, który cały mecz grał z przysłowiową nonszalancją, imponował przedewszystkiem klasycznym wprost spokojem i cudownem opanowaniem rakiety. Niektóre jego odbicia cechowała niewidziana u nas mestrja, a smach z głębi kortu, którym rozstrzygnął on na swą korzyść pierwszego seta, uprzytomnił widzom fakt, że to gra rzeczywiście wielki Cochet!

Obserwując jego taktykę dochodzimy do wniosku, iż widokowo nie przedstawia ona tych wszystkich walorów, które zwykliśmy łączyć z grą pierwszorzędnego tenisisty. Cała tajemnica polega na tem, że Cochet nigdy nie wynosi się znacznie *ponad miarę i możności partnera*, z którym dany mecz rozgrywa. Jednem słowem gra niemal zawsze

tylko o pół klasy lepiej

od swego przeciwnika. I tą połową rozstrzyga każdy niemal mecz na swą korzyść. Druzgocącej przewagi nie widzimy u niego, w Warszawie nie mogliśmy jej zobaczyć choćby dlatego, że Stolarow wywindował jak wspomnieliśmy, swą formę, do wyżyn u nas nieobserwowanych.

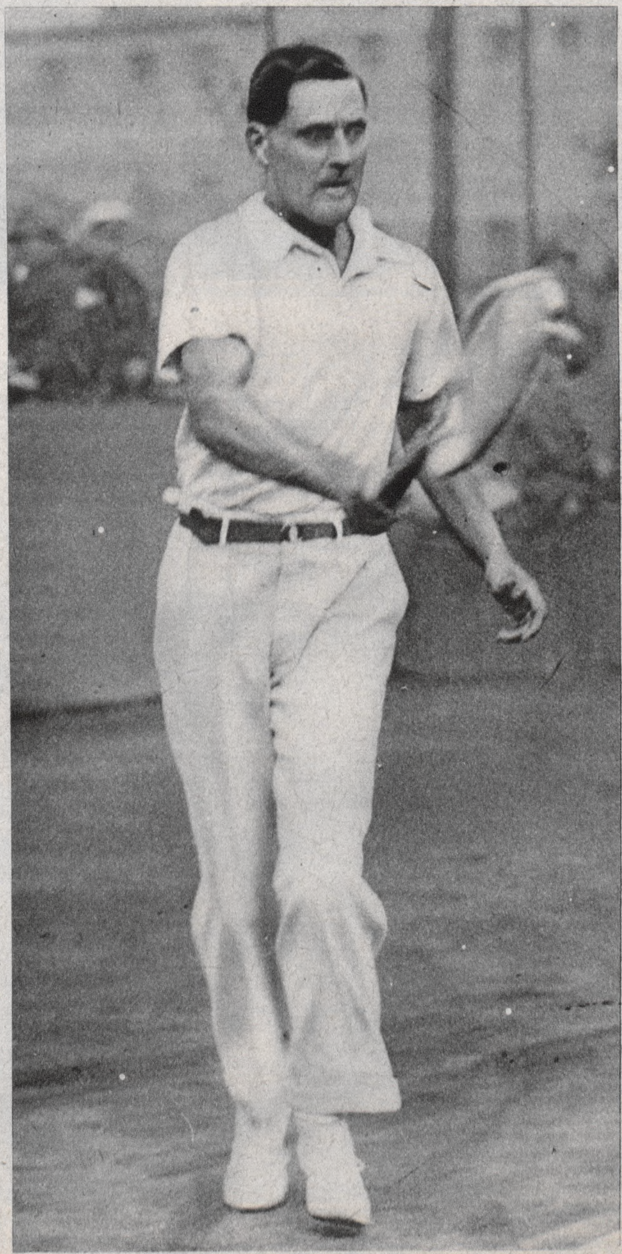
Tłoczyński zwycieża szóstą rakietą Francji.

W meczu Tłoczyńskiego z Landry obserwowaliśmy naszego młodego mistrza poraz pierwszy w imponującej *akcji ofenzywnej*, podchodzącego tak często i tak pewnie do siatki i kończącego przy niej w zabójczo-pewnym stylu piłki Francuza, że chyba najwięksi entuzjaści i zwolennicy jego talentu nie mogli się tego spodziewać. Jednem słowem i ten nasz reprezentant spisał się nadspodziewanie. Wygrana jego z Landrym w trzech i w tak imponującym stylu setach stawia go w rzędzie

najlepszych rakiet Europy.

Sobotnia gra podwójna stała się niemal pewnym łupem francuskiej pary, tylko w pierwszym secie Stolarowie byli równorzędnymi przeciwnikami. Szczególnie *dodatnio wypadła gra Jerzego*, którego „bomby", umiejętnie plasowane, oraz serwis pewny i silny wytrącały przeciwników z równowagi. Prędko jednak Cochet i Landry przychodzą do siebie; szczególnie pierwszy zadziwia fenomenalnemi crossami, prowadzonymi niemal wzdłuż siatki, oraz taktyką, dzięki której kryje niedociągnięcia słabszego partnera. Momentem załamania się Stolarowów jest przegrany serwis Maksa w pierwszym secie. Od tej chwili przewaga francuzów jest oczywistą i kończy się pewną wygraną w trzech setach.





Na lewo: Tłoczyński w akcji. Na prawo: Landry podczas spotkania.

DRUGI AKT SENSACJI TENISOWEJ.

COCHET—TŁOCZYŃSKI.

Warszawa, 20 września.

Dziś po południu rozegrał *Cochet* trzeci z kolei swój mecz, tym razem

z Tłoczyńskim.

Przy szczelnie zapełnionych trybunach, zdradzających niebywałe zainteresowanie rozpoczął grę Tłoczyński. Pierwsze gemy przeszły przy obopólnej łatwej i spokojnej wymianie piłek. Cochet miał widoczną przewagę. Grał dziś całkiem inaczej. Szedł do każdej piłki, którą kończył w mistrzowski sposób, zabóczemi voley'ami przy siatce, lub mijał naszego mistrza, *kapitalnemi crossami* i silnemi drajwami wzdłuż korytarzy. Tłoczyński przegrawszy dwa pierwsze gemy, zdołał potem *wyrównać stan gry do 3:3*, grając również dobrze przy siatce. W tym okresie potrafił on nawet parę razy wyrzucić Cocheta na linję autową, posyłając silne drajwy na rogi. Na tem jednak kończy się *chwilowa przewaga naszego reprezentanta*. Cochet i to ten prawdziwy „Czarodziej z Ljonu" dochodzi teraz do głosu.

Zaczyna się prawdziwa

biesiada dobrego tenisu,

bo i Tłoczyński daje jeszcze maksimum ze siebie. Ulega jednak mistrzowskiej grze Cocheta i *kapituluje pod koniec pierwszego seta* oddając go w stosunku gemów 3:6. Drugi set mija *w szalonem tempie*, jakie nadał grze Francuz. Tłoczyński psuje wiele łatwych piłek,— w końcu słabnie, zaczyna grać miękko i przegrywa seta w stosunku 1:6.

Pogoda psuje się, zaczyna padać deszcz. Rozmiękły *kort denerwuje widocznie Cocheta*, natomiast Tłoczyński czuje się, jak ryba w wodzie. Zna przecież kort en tout cas Legji, jak własną kieszeń. Przechodzi więc powoli do ofenzywy, która zmusza Cocheta do bystrej uwagi. W tym właśnie okresie Tłoczyński całkiem niepotrzebnie stosuje *serwis amerykański*, powodujący wysoki odskok piłki, którą Cochet slicem lokuje po rogach, lub mistrzowsko skraca chopem na halfcorcie. Dopiero pod koniec seta, wychodzi Polakowi pierwsza serwisowa bomba, jednak Cochet czuwa. — Nie nowina to dla niego, nie pierwszyzna przyjmowanie takich piłek. Przecież on pierwszy, *nadługo przed Lacostem* jeszcze podjął zwycięski bój z bombami Tildena. I mimo, że w tym okresie meczu, wysiłek Tłoczyńskiego był naprawdę wielki, nie mógł on nic poradzić. Później stosował *błędną taktykę, nie zawsze dobrze się ustawiał* i bardzo wolno podchodził do siatki, przez co był łapany i mijany na halfcorcie. W ten sposób przegrywa on trzeciego i ostatniego seta w stosunku 4:6.

W porównaniu ze Stolarowem, wypadła *gra jego blado*. Na niekorzyść naszego mistrza, przemawia jego *słaba forma psychiczna*, która naodwrót Stolarowowi zapewniła piątkowy sukces.

Rozgrywkę

Landry—Maks Stolarow odłożono

z powodu ulewnego deszczu do poniedziałku. Cochet opuszcza dziś jeszcze Warszawę, udając się wprost do Paryża. Jego partner Landry, po ukończeniu jutrzejszego meczu, wybiera się razem z braćmi Stolarow, *na rozgrywki do Krakowa*, organizowane przez Krakowski A. Z. S. z udziałem mistrza Warszawy Berthet i jego siostry, która rozegra *spotkanie z naszą mistrzynią Jędrzejowską*. Mecz ten odbędzie się na kortach A. Z. S. w Parku Krakowskim, we wtorek i we środę.

Reasumując

wrażenia,

odniesione z trzydniowych rozgrywek, toczących się na korcie en tout cas „Legji" — podnieść należy *doskonałą organizację meczu* oraz wielkie zainteresowanie sportowej publiczności stolicy, objawiające się w wprost rekordowej frekwencji na rozgrywkach. Mimo niepogody w pierwszym dniu meczu, trybuny biorą żywy udział w akcji jaka toczy się na korcie — objawiając otwarcie swe zadowolenie, lub niechęć do rozstrzygnięć sędziego. Tak było przy słynnym *już matchbollu Maksa Stolarowa w meczu z Cochetem*.

Wasz *sprawozdawca siedział niemal tuż nad miejscem, gdzie padła ta piłka* — niestety nie musnęła ona nawet linji — padła bowiem w korytarzu *w odległości paru centymetrów od linji*. Cochet mógł ją odbić spokojnie — nie była nie do wzięcia. Znalazło się jednak wielu, którzy osądzili ją jako *right*. Do tych należał i świeżo upieczony mistrz Warszawy, Francuz Berthet, który siedział obok waszego sprawozdawcy i pierwszy krzyknąwszy — right — wywołał na trybunach słowa protestu. Twierdzi on, że piłka dotknęła linji.

Jakkolwiek było, śmiem twierdzić, że rozstrzygnięcie *sędziego Wielowiejskiego*, który prowadził ten mecz oparte zresztą wyłącznie na orzeczeniu sędziego linjowego uratowało *prestige Maksa Stolarowa* wobec zagranicy, która w razie przegranej Cocheta, będącej właśnie wynikiem wątpliwej i do tego nieprzyjętej przez mistrza piłki, uważałby to zwycięstwo *za zykłego fuksa*. A tak zaś, choć przegrał Stolarow — wzbudził dla siebie prawdziwy szacunek. Jako gracz, który potrafił być *tylko o krok od zwycięstwa nad mistrzem świata*.

Wywiad z Cochetem.

Cochet, mimo, iż *wszystkim innym odmówił wywiadu*, przesuwając jego termin na poniedziałek, *udzielił go Waszemu korespondentowi* i podziwiając zaprezentowane mu numery tygodnika *„Raz-Dwa-Trzy"*, wypowiedział się w swobodnej pogawędce o wrażeniach, odniesionych z dotychczasowego pobytu swego na korcie „Legji". Przedewszystkiem *zachwycony jest Warszawą i przyjęciem*, jakie zgotowali mu zarówno reprezentanci sportowi, jak i osoby, delegowane przez sfery rządowe. Do stolicy przybył wprost z Paryża, w piątek rano i tego samego dnia, po 48-godzinnej jeździe rozegrał swe spotkanie z Maksem Stolarowem.

Wbrew opinji ogółu, bynajmniej *nie był przemęczony*. Przeciwnie, jak to wyraźnie zaznaczył, czuł się znakomicie. *Grać mu się jednak nie bardzo chciało*, tak, jak i nieraz wielu ludziom, czegoś się nie chce z niewytłumaczonych powodów. Przyznaje, że początkowo lekceważył Maksa; jednak w trakcie meczu, widząc, że gra z przeciwnikiem twardym i zawziętym, a w dodatku *taktycznie i technicznie bardzo dodatnio dysponowanym*, musiał się mieć na baczności.

Twierdzi, że ani na chwilę *nie wątpił w swą wygraną* — zna się aż nadto dobrze. Matchball, o który tyle wrzawy było, widział za linją autową i dlatego go nie brał. Po ukończeniu rozgrywek *wraca wprost do Paryża*, dokąd go wzywają pilne interesy rodzinne. Z tego tylko powodu nie może skorzystać z zaproszenia A. Z. S-u na rozegranie meczu w Krakowie.

W tej ostatniej sprawie przyjechał do Warszawy przedstawiciel A. Z. S'u krakowskiego *dr Potuczek*, który razem z Waszym sprawozdawcą starał się pozyskać parę francuską na rozegranie *meczu pokazowego w Krakowie*. Landry objawiał ochotę odwiedzenia podwawelskiego grodu, a i sam Cochet chętnie byłby się wybrał. Tymczasem, jak wyraźnie to zaznaczył w rozmowie, pilne sprawy rodzinne, które wzywają go do natychmiastowego powrotu po ukończeniu meczu do Paryża, stanęły temu na przeszkodzie. W ten sposób stracił Kraków, bodaj że jedyną okazję ujrzenia mistrza świata.

W ciągu dalszej rozmowy z Cochetem, prowadzonej w szatni klubowej, niemal bezpośrednio po zwycięstwie Francuzów w doublu, dowiedziałem się od mistrza, że wszystko to, co piszą na *temat możliwości jego przejścia*

do obozu zawodowców

oraz wstąpienia *do trupy Tildena* — oparte jest na *zwyczajnych plotkach*. — *Non! Non!* — zaprzecza on lekceważącym ruchem ręki i uśmiecha się pobłażliwie. Nie objawia stanowczo ochoty, pożegnania się z bracią amatorów, do której przynależność określa jako zaszczyt. Kończąc miłą pogawędkę, wręczył Cochet Waszemu sprawozdawcy *swą fotografję* z autografem *i pozdrowieniem sportowem dla wszystkich czytelników „Raz-Dwa-Trzy"*.

J. L.

FRANCUSCY TENISIŚCI WE LWOWIE.

Hebda zwycięża Berthet'a.

Turniej tenisowy Lwowskiego Klubu Lawn Tenisowego z reprezentacją Paryskiego Racing Clubu p. *Berhet, panną Berthet i Bonté*, zakończył się *zwycięstwem gości*, którzy na 7 spotkań wygrali 6. Mimo bardzo młodego wieku i krótkiej stosunkowo karjery sportowej trójka tenisistów francuskich wywarła we Lwowie jaknajlepsze wrażenie, górując nad zawodnikami LKT *kondycją fizyczną szybkością, orjentacją*, tudzież *różnorodnością* w grze.

Co prawda poszczególne spotkania miały *okresami przebieg równorzędny*, sensację zaś oznaczało *stosunkowo łatwe zwycięstwo Hebdy w spotkaniu ze zwycięscą Tłoczyńskiego*, mistrzem Polski w międzynarodowej konkurencji Berthet'em. Hebda wykazał daleko idącą poprawę poziomu i gdyby nerwowo jeszcze potrafił się zdobyć na ostateczne opanowanie, w dalszym ciągu wydatnie postąpiłby naprzód.

Kołcz miał *dobre momenty* w spotkaniu z Berthet'em, z Bonté natomiast grał na przeciętnym poziomie. W zupełności natomiast *zawiodła p. Weleszczukowa*, u której w parze ze spadkiem formy brak opanowania nerwowego nazbyt jest widoczny.

Z tenisistów francuskich *lepiej wypadła gra* doskonałego taktycznie i bardziej stylowego *Bonté*. Berthet był we Lwowie podobno *niedysponowany*, to też poza wysoką techniką i regularnością w grze, w większym stopniu nie potrafił zaimponować. Doskonale zato przedstawia.a się *panna Berthet*, której gra oznaczała pokaz pełnego temperamentu i wysokiej klasy, dla oka niezwykle miłego tenisu.

Wyniki spotkań były następujące: *Bonté—Hebda* 1:6, 7:5 6:2, *Berthet—Kołcz* 6:1, 6:8, 6:0, *Bonté—Kołcz* 6:2, 6:3, *Hebda—Berthet* 6:2, 4:6, 6:1, w grze pań: *Berthet—Weleszczukowa* 6:0, 6:1, w grze podwójnej mieszanej: *Berthet, Bonté—Hebda, Weleszczukowa* 6:0, 6:4, w grze podwójnej: *Berthet, Bonté—Hebda, Nawratil* 6:4, 3:6, 6:2, 6:3.

Ponadto odbyła się *gra pokazowa Berthet, Bonté—Orzechowska, Nawratil* 6:1, 5:5, poczem ze względu na zapadający zmrok grę przerwano.

Sukcesy Jedrzejowskiej na Węgrzech.

Nasza mistrzyni brała udział *w turnieju tenisowym o mistrzostwo Węgier w Budapeszcie*, uzyskując nieprzeciętne wyniki. *W grze pojedynczej* spotkała się *we finale ze znaną tenisistką niemiecką Hammer, której uległa* po zaciętej grze. Spotkanie to wygrała Hammer 3:6, 6:3, 9:7. W grze *podwójnej mieszanej Jędrzejowska wraz z Witmanem* doszła do ćwierćfinału, gdzie polska para skreczowała z powodu wyjazdu Witmana.

Największym sukcesem *było jednak zdobycie przez Jędrzejowską wraz z panią Eisenmenger mistrzostwa Węgier w grze podwójnej pań*. Para ta we półfinale pokonała doskonałą parę *Schröder—Hammer* 13:11, 0:6, 7:5, a we finale parę *Deutsch i Csont* 6:3, 6:3.

Turniej tenisowy w St. Smokowcu.

Stary Smokowiec. (Tel. wł.) Międzynarodowy turniej tenisowy zgromadził pierwszorzędną konkurencję. Deszcz przerwał na pewien czas rozgrywki, później jednak prowadzone były one bez przerwy.

Z ważniejszych spotkań wypada wymienić: **Jellinek—Bukovinsky 6:3, 6:3, Matejka — Packowsky 6:0, 8:6, Soyka — Mori 6:1, 6:2, Hecht — Jellinek 6:1, 6:2, Malecek — Gallus 6:0, 6:0.**

W grze pań tenisistka polska **Dubieńska bez trudu pokonała Stein 6:0, 6:0**, pozatem **Weidenhofer — Steiner 6:1, 6:0, Vondracek — Sabo 6:2, 6:4.**

Turniej tenisowy o mistrzostwo m. Przemyśla.

W bieżącym tygodniu rozgrywa się turniej tenisowy o mistrz m. Przemyśla oraz wędrowny puhar Polonji, którego broni dwukrotny zdobywca jego Kołcz II (LKT). Wskutek niepogody termin finałów został odroczony. W grze podwójnej jedynie dotychczas ukończono rozgrywki. Do finału doszła para krakowska **Horain, Andrzejewski** bijąc **Süsweina i Bergera 6:0, 6:0**, oraz para **Kołcz II, Derczyński,** bijąc parę **Glück, Akser 6:2, 6:2.** We finale zwyciężyła doskonała para krakowska **Horain, Andrzejewski,** bijąc **Kołcza i Derczyńskiego 6:4, 6:1, 6:2.** W grze pojedynczej panów doszli do półfinału **Andrzejewski, Kołcz II, Derczyński, Horain.**

Wieści z zagranicy.

Piłka nożna.

Wiedeń. 20 września. (Tel. wł.). Mistrz. Ligi Austr. *Rapid — Admira 3:1* (1:0). *W. A. C. — Hakoah 6:3* (3:1). *Sportclub — Wacker 2:2* (2:1). *Libertas — Slovan 2:2*.

Rzym. 20 września (Tel. wł.) *Vienna — F. C. Roma 3:2* (2:1). Mecz z cyklu rozgrywek o puhar środkowej Europy. Rewanżowe spotkanie odbędzie się w Wiedniu w najbliższy czwartek.

Belgrad. 20 września. (Tel. wł.) *Belgradzki K. S. — Hajduk 4:2* (1:0).

Drezno. 20 września (Tel. wł.) *Berlin — Drezno 6:1*.

Norymberga. 20 września (Tel. wł.) *I. F. C. — Kicker* (Wurzburg) *4:0*.

Solnogród. 20 września. (Tel. wł.) *Solnogrodzki A. C. — Linzer A. C. 1:1* (0:1).

Bratysława. 20 września. (Tel. wł.) *K. S. Bratysława — Nicholson* (Wiedeń) *4:3* (2:2).

Wielki Waraždyn. 20 września. (Tel. wł.) *Rumunja— Czechosłowacja 4:1* (2:1). Mecz z cyklu o puhar amatorski.

Budapeszt. 20 września. (Tel. wł.) *Węgry — Czechosłowacja 3:0* (3:0).

Praga. 20 września. (Tel. wł.) *Czechosłowacja — Niemcy środkowe 3:1* (0:0).

Berlin. 20 września (Tel. wł.) *Hertha* — Victoria (Hamburg) *6:5*. *Preussen — Tennis Borussia 2:0*.

Celowiec. 20 września (Tel. wł.) *Grazer A. C. — Austria* (Celowiec) *7:2* (5:2).

Automobilizm.

Budapeszt. 20 września. (Tel. wł.) *W dzisiejszych* wyścigach automobilowych na *Dreigrenzenberg* zwyciężył znany kierowca berliński *Rudolf Caracciola* w czasie 2 min. 44 sek. jadąc w kategorji sportowej na Mercedes Benz 8000 ccm. Był to zarazem najlepszy czas dnia. Drugim był *hr. Arco Zinneberg* na Austro-Daimlerze wyścigowym 5000 ccm.

Lekkoatletyka.

Wiedeń. 20 września (Tel. wł.) W biegu maratońskim na 42 km. pierwszy przybył *Tusek* w czasie *2,40.42*. (Nowy rekord austrjacki). 2) *Gehardt* 2,48,25, 3) *Klein* (Hagibor — Praga) 2,50,55.

DRZWI NA ZACHÓD STOJĄ OTWOREM.

W obliczu piłkarskich i lekkoatletycznych zawodów z Belgją.

Warszawa, 21 września.

Dzień 11 października będzie bardzo ważnym ewenementem w życiu sportu polskiego. Rozegramy bowiem na wielkim, bo aż 70 tysięcy miejsc liczącym, stadjonie *Heyzel* pod Brukselą, jednocześnie aż dwa mecze międzypaństwowe, a mianowicie: *mecz piłkarski Polska — Belgja i mecz lekkoatletyczny Belgja — Polska.*

Dwie te imprezy mają dla naszego młodego sportu

Znaczenie wyjątkowe.

Poraz pierwszy bowiem w historji młodego sportu polskiego dochodzą do skutku oficjalne zawody międzypaństwowe z *jednym z krajów Zachodu.*

Dotychczas zasięg startów polskich reprezentacyj narodowych sięgał na północ po Szwecję i Norwegję, na wschód przez Łotwę, Estonję do Finlandji, na południe aż do Turcji, na połudn.-zachód przez Austrję i Czechy do Italji, ale w kierunku czysto zachodnim wszelkie nasze wysiłki nawiązania oficjalnego kontaktu szły n a m a r n e.

Kilkakrotnie już wprawdzie zdawało się, że dojdzie do meczu międzypaństwowego w piłce nożnej czy lekkiej atletyce z Francuzami, w ostatniej jednak chwili pertraktacje rwały się. Meczu bokserskiego z Niemcami (rozegranego na Śląsku Opolskim) czy też obowiązkowych wyjazdów naszych tenisistów do Anglji czy Belgji na Davis-Cup nie bierzemy pod uwagę.

Polskie organizacje sportowe doceniały kolosalne znaczenie propagandowe, jakie mają spotkania z potęgami sportowemi Zachodu i od kilku lat starały się o zorganizowanie meczów międzypaństwowych.

Dzięki dopiero staraniom *polskich placówek dyplomatycznych w Belgji,* udało się wreszcie w roku ubiegłym doprowadzić do skutku imprezy na 11-go października. Poparte sukcesami wioślarzy polskich w roku ubiegłym i świetną postawą naszych lekkoatletów w roku bieżącym w Antwerpji, dobre imię sportu polskiego sprawiło, że mecz piłkarsko-lekko atletyczny dochodzi do skutku.

Nawet dla Belgów nie będzie to zwykłe spotkanie międzypaństwowe, których oni rozegrali już bez liku. Przygotowują się oni do tego doprawdy specjalnie, utworzywszy komitet organizacyjny, rozpocząwszy sprzedawać bilety już na dwa miesiące przed datą zawodów, zorganizowawszy specjalne treningi dla swych zawodników.

I nasze związki nie powinny pozostać w tyle. Tak PZPN, jak i PZLA winny sobie zdać sprawę z ważności spotkania i nie opuści żadnej okazji, ażeby wyjść z tej ciężkiej próby honorowo.

O ile zwyciężymy, wiemy co nas czeka. Nareszcie *otworzą się dla polskiego sportu szpalty wielkich dzienników francuskich, belgijskich czy angielskich;* zaproszenia dla polskich drużyn z pewnością będą napływać licznie, a każda z potęg sportowych Zachodu zacznie się wreszcie z nami liczyć.

Czeka nas zadanie ogromne, ale szanse mamy spore!

W piłce nożnej Belgowie dzisiaj stoją gorzej, niż przed jedenastu laty, gdy na Igrzyskach Olimpijskich w Antwerpji zostali mistrzami świata. Nadal jednak są sławą tego triumfu opromienieni i nawet takie potęgi, jak *Hiszpanja,* czy też *Italja,* liczą się z nimi Zresztą na boisku niejednokrotnie potwierdzili już oni swą wysoką klasę, zwyciężając w sezonie 1930/31 takie zespoły, jak Holandji, Czech, Francji i Anglji.

Wydawałoby się, że z takim zespołem na ich własnym terenie dla młodego polskiego piłkarstwa zwycięstwo, a nawet honorowy wynik jest w y k l u c z o n y. Tymczasem ośmielamy się być optymistami, za nami przemawia bowiem znana ambicja polskich zespołów, walczących zagranicą, która sprawiła przecież, że pokonaliśmy taką *Szwecję,* za nami przemawia także fakt, że Belgowie swój sezon dopiero zaczynają, a my znajdować się będziemy u *zenitu rozgrywek.* Trzeba tylko zestawić reprezentację celowo, z uwzględnieniem formy zawodników, charakteru gry, rozumienia się poszczególnych graczy, ambicji i rutyny, która przy kilkudziesięciu tysiącach widzów odgrywa decydującą prawie rolę.

Co do lekkoatletów, to także mają oni *wielkie szanse na zwycięstwo.* Program jednak ustalony (wszystkie biegi, sztafeta szwedzka i rzut oszczepem) omija te konkurencje, w których mamy wyraźną przewagę nad przeciwnikiem. Mając jednak tak zdolnych biegaczy, jak *Kusociński, Petkiewicz, Kostrzewski, Biniakowski* czy *Trojanowski II* i miotaczy o klasie *Mikrutów,* możemy z ufnością oczekiwać daty spotkania.

Mamy więc poważne szanse na zwycięstwo. Nie wolno nam utracić takiej okazji, bodaj czy nie najważniejszej w dziejach sportu polskiego.

A. Sz

BELGJA PRZYGOTOWUJE SIĘ POWAŻNIE DO MECZU LEKKOATLETYCZNEGO Z POLSKĄ.

Wywiad z prezesem belgijskiego Związku lekkoatletycznego Hermesem.

Bruksela, we wrześniu.

Bliskość meczu lekkoatletycznego Polska — Belgja skłonił przedstawiciela „Raz Dwa Trzy" do udania się do głównego organizatora tych zawodów, wielkiego przyjaciela Polski i entuzjasty naszego sportu p. *Edwarda Hermesa.* Wielce zasłużony około rozwoju belgijskiej lekkiej-atletyki działacz ten cieszy się tak wielkiem zaufaniem, iż rządzi związkiem, jak *dyktator.* rozstrzygając we wszystkich kwestjach, bez uciekania się nawet do uchwał zarządu. To odegrało też wybitną rolę w nadchodzącym meczu, gdzie p. Hermes przyjął warunki dla dla Belgów *bardzo niedogodne* (nieokreślenie terminu spotkania reważnowego), byle tylko upragnione przezeń zawody doprowadzić do skutku.



P. Edward Hermes, prezes Belgijskiego Związku Lekkoatletycznego.

— Niech mnie Pan poinformuje, Panie Prezesie, w jaki sposób powstał Belgijski Związek Lekkoatletyczny? — zaczynam tem pytaniem moją rozmowę.

— Założenie Związku Lekkoatletycznego w Belgji przypada na rok *1889.* Początkowo Związek Lekkoatletyczny był samodzielny, następnie w r. 1895 złączono go ze Związkiem Piłki Nożnej i ta fuzja trwa do r. 1912. Tak więc pierwsze lekkoatletyczne konkurencje datują się u nas od r. *1889.* Szmat czasu — dodaje z uśmiechem sympatyczny Belg.

— Czy brał Pan kiedy udział w czynnem życiu sportowem?

— Oczywiście! Będąc dziś tak wielkim entuzjastą sportu, musiałem kiedyś brać w nim czynny udział. Biegałem od r. 1905 do 1910 w klubie „Racing" z Brukseli. Przyznać się muszę, iż byłem jednak zawsze jednym z niezaawansowanych zawodników i żadnych rekordów nie uzyskałem. Najszczęśliwszym moim dniem był ten, kiedy w 1908 r. drużyna *„Racingu" zdobyła mistrzostwo Belgji w cross country.*

— Odkąd pracuje Pan w Belgijskim Związku Lekkoatletycznym?

— Poraz pierwszy zostaję członkiem zarządu w r. 1912, a więc w chwili niemal jego powstania. Od tego czasu biorę nieprzerwanie udział w jego pracach. Prezesem jestem dopiero w *1928* r. i piastuję tę godność do dnia dzisiejszego.

— Słyszałem wiele o ciężkiej sytuacji Związku Panów, czy rząd go nie subsydjuje?

— Życie naszej Federacji jest *bardzo ciężkie.* Jak Panu doskonale wiadomo, w Belgji są wszyscy i wszystko dla *piłki nożnej.* Egzystencja więc nasza jest bardzo trudna i to do tego stopnia, że państwo prócz drobnych subsydjów z epoki Igrzysk Olimpijskich, nic do chwili obecnej dla rozwoju sportu nie ofiarowało. Mimo to liczymy dziś *65 klubów i 4522 członków.*

— Może mi Pan coś powie o wynikach belgijskich lekkoatletów w konkurencjach, które stanowią program meczu Polska — Belgja?

— Wyniki naszych zawodników są w roku bieżącym *znacznie gorsze od tych, jakie osiągano w latach poprzednich.* Złożyło się na to *odejście Dujardina,* którego wyniki w sprintach były doskonałe, potem pozbawieni jesteśmy naogół *bieżni żużlowych,* które dają jedyne zabezpieczenie przed opadami ciągłych deszczów, padających u nas. Poszczególne konkurencje, które Pana interesują, omówię pokolei, według ustalonego już przez PZLA i nas programu.

100 m. Mamy tu dwóch zawodników, którzy z pewnością wejdą w skład naszej drużyny. Są to *Garain i Brochart.* Wyniki ich przeciętne, osiągane w bieżącym sezonie wahają się między *11 i 11.2 s.* Być może, że do października wysuną się na czoło inni, albowiem tej klasy sprinterów jest u nas bardzo dużo.

400 m. Na tym dystansie mamy już dziś pewnego reprezentanta *Prinsena.* Bronił on z powodzeniem naszych barw zagranicą, osiągając zwycięstwa nad znanymi zawodnikami europejskimi. Przeciętny czas jego jest *51 s.* O innych pomówimy po selekcji.

800 m. Tu pobiegną z pewnością *Geeraert i Coenjaerts.* Jeden i drugi schodzą poniżej dwóch minut. Biegają oni często zagranicą i ich otrzaskanie w spotkaniach międzynarodowych, jak i własna publiczność czynią ich bardzo niebezpiecznymi dla każdego zawodnika.

1.500 m. Mam wrażenie, iż i tu pobiegną *ci sami, co na 800 m.* Granicą ich jest *4:06 min.* Nie powinni więc być groźni dla Waszego *Kusocińskiego i Petkiewicza.*

5.000 m. *Van Rumst* ze swemi czasami *15:25 i 15:30,* jest z pewnością już „typowany". Co zaś do innych, to trudno mi w chwili obecnej coś powiedzieć, ze względu, iż reprezentują bardzo wyrównaną klasę, z których paru schodzi poniżej 16 minut.

Proszę przedewszystkiem wziąć pod uwagę, iż wyżej wymienieni zawodnicy odnieśli zagranicą *bardzo cenne zwycięstwa* i podkreślić pragnę, że mierzenie czasów w Belgji jest robione z niesłychaną surowością. *Geeraerts* wygrał w Paryżu przed dwoma laty „Prix Roosevelt" (4827 m.), lecz w chwili obecnej nie biega już na tak wielkich dystansach. *Coenjaerts* natomiast wygrał 800 m. na meczu Belgja — Francja B. i Belgja — Włochy w Neapolu.

Na zakończenie: w oszczepie Herremans przekracza od krótkiego czasu 60 m., robiąc nawet 61.76 m., przyczem podkreślić muszę niesłychaną regularność wyników tego zawodnika.

— No starczy już chyba Panu — uśmiecha się p. Hermes. — Wzamian proszę napisać mi o Waszych wynikach.

Hajot.

Skład drużyny belgijskiej na mecz z Polską.

Bruksela, 20 września. *(Haj)* Po pierwszych dwóch niedzielach mistrzostw belgijskich w piłce nożnej, widzimy bardzo szybkie podciągnięcie się w formie u niektórych graczy, co każe przypuszczać, iż reprezentacja ich przeciw Polsce będzie ułożona w nast. sposób: bramka: *Badjou* (Daring Club Bruxelles), *Sommers* (Antwerp), obrońcy: *Hooydonck* (Excelsior Hasselt), *Jaacim* (Berchem Sport), pomoc: *Moeschal* (Racing Club Bruxelles), *Hellemans* (FC. Malines), *Verbonen* (Berchem), napad: *Bastin* (Antwerp), *Van Beeck* (Antwerp), *Capelle* (Standart C. Liege), *Versyp* (F. C. Bruges), *Van der Eynde* (Berschot).

W składzie wyżej wymienionym widzimy przeważnie graczy *starych i otrzaskanych w spotkaniach międzypaństwowych,* dających rękojmię, iż przerwa letnia nie wpłynęła na obniżenie ich formy. Największą uwagę trzeba zwrócić na *atak belgijski,* gdzie widzimy bardzo szybkich skrzydłowych, będących przytem fizycznie dobrze rozwiniętych. Środek ataku *Capelle* doskonale dribbluje i gra dużo ze skrzydłami (przypomina Łańkę z r. 1927 i 1928), łącznicy cofający się do pomocy, Versyp doskonale strzela i dribbluje, Van Beeck doskonały strzelec.

Pierwszą więc rzeczą, która zwraca tu uwagę jest fakt, iż każdy gracz ataku znany jest w swej drużynie jako *niebezpieczny strzelec.* Skład ten podany korespondentowi „Raz Dwa Trzy", przez jednego z wybitnych członków B. Z. P. N., ulegnie jeszcze z pewnością *drobnym zmianom* i znany będzie dopiero dokładnie na 10 dni przed meczem.

SPORTOWY LUBLIN PRZY PRACY.



Czołowa drużyna piłkarska Lublina W. K. S. Unia. Stoją od lewej: Kamiński, Kwietniewski, Szyszkowski, Łysakowski, Chęć, J. Moskal, Marynowski, Karnawulski, Rochman i Tłuczkiewicz. Siedzi bramkarz rez. Giza.

Lublin, we wrześniu.

Sport lubelski we wszystkich jego gałęziach podniósł się w roku bieżącym na *stosunkowo wysoki poziom*, świadczący dodatnio *o możliwościach dalszego rozwoju*. Zasługą jest to w pierwszym rzędzie *Wojskowego Klubu Sportowego „Unja"*, który w bieżącym sezonie sportowym rozwinął bardzo ożywioną *działalność, zorganizowaną w siedmiu sekcjach*, w której to pracy brali udział zarówno *członkowie, jak i członkinie*.

Na czoło działalności tego klubu wysunęła się *sekcja piłkarska*, która zajęła *jedno z czołowych miejsc na terenie całego D. O. K. II*, obejmującego, jak wiadomo, obszary województw lubelskiego i wołyńskiego. W ogólnej zaś klasyfikacyjnej *tabeli lubelskiego okręgowego związku piłki nożnej WKS „Unja" zajął trzecie miejsce.*

Wśród rozegranych przez drużyny piłkarskie WKS „Unja" meczów do *najwybitniejszych należą spotkania*: 1) *ŻTS „Makkabi" Warszawa* z wynikiem 6:0 dla „Unji", 2) z *„Hasmoneą" Równe* 2 mecze na boisku Hasmonei z wynikami 4:0, 6:0 dla „Unji", 3) z *WKS. 7 pp. leg. w Chełmie* z wynikiem 6:1 dla „Unji", oraz z meczem z *robotniczym TUR Siedlce* z wynikami 7:0 w Lublinie i 4:2 w Siedlcach dla „Unji".

Najważniejszem spotkaniem sezonu był *mecz z Hakoahem wiedeńskim*, który rozegrano dnia 1 sierpnia na boisku Unji w Lublinie. Mecz ten wprawdzie *zakończył się zwycięstwem rutynowanych gości 5:1*, niemniej jednak wynik ten nie przynosi ujmy drużynie lubelskiej, która poraz pierwszy zmierzyła się z tak poważnym przeciwnikiem. Poza tem WKS „Unja" rozegrał *szereg spotkań towarzyskich*, zakończonych również wielkiemi sukcesami tego młodego klubu.

Należy wspomnieć, że staraniem „Unji" zorganizowano *turniej tenisowy* w czerwcu b. roku, który przyniósł szereg nadzwyczaj interesujących rozgrywek.

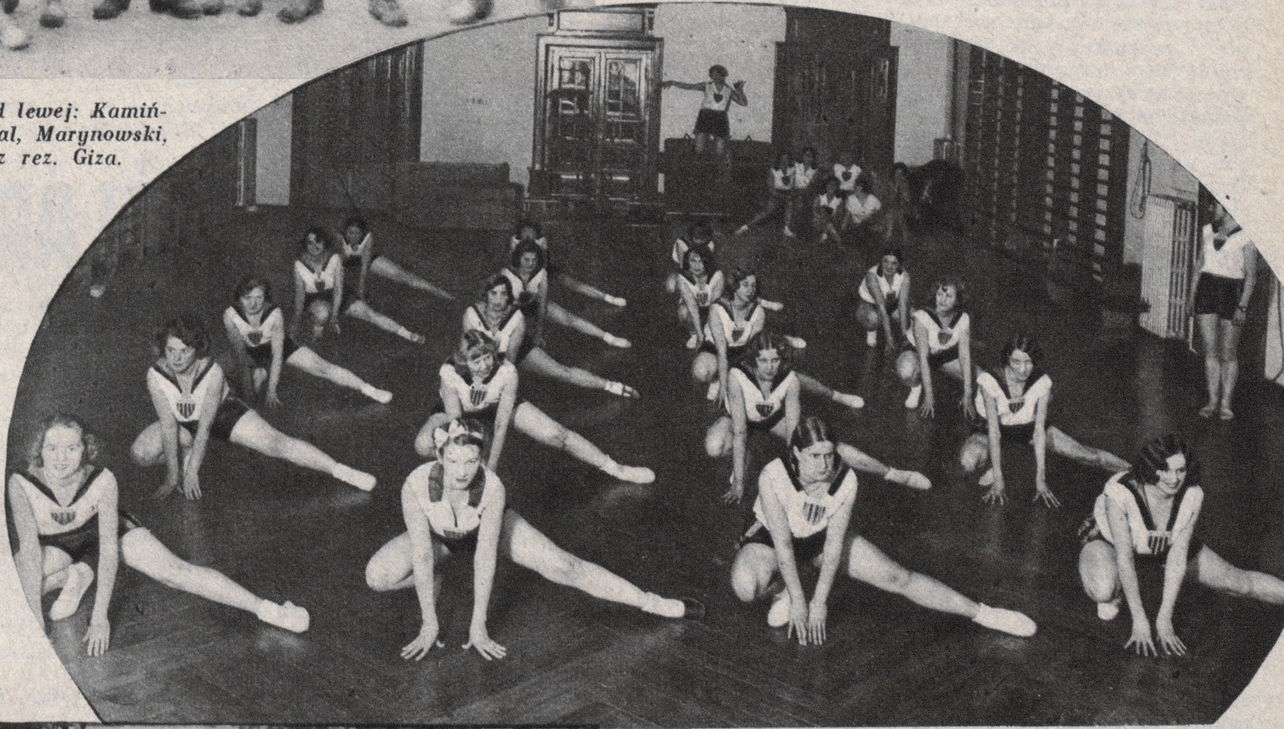
Swoje chlubne wyniki zawdzięcza WKS „Unja" swojemu sprężystemu kierownictwu, spoczywającemu w rękach *prezesa klubu, p. mjr. rez. K. Fijali*, naczelnika wydziału bezp. publ. Lub. Urzędu Woj. oraz p. mjr. *T. Burakowskiego*, wiceprezesa klubu i kierownika sekcji piłkarskiej.

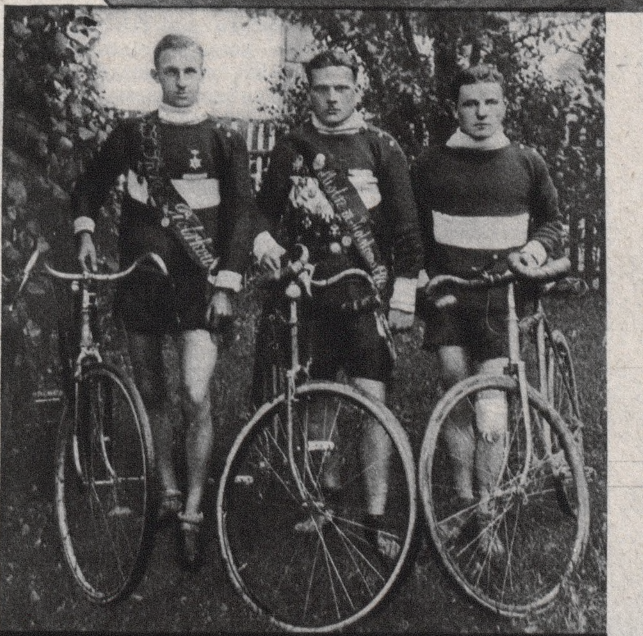
Zawody kolarskie w Piotrkowie.

Sport kolarski w Piotrkowie Trybunalskim od wielu lat był nadzwyczaj intensywnie uprawiany. Świetnemi zwłaszcza wynikami cieszyło się w tym względzie Piotrkowskie T-wo Kolarskie „Siła", które już przed wojną przyczyniło się w wysokim stopniu do spopularyzowania sportu kolarskiego w b. Kongresówce.

Zasłużone dla sportu kolarskiego T-wo „Siła" celem wykazania żywszej ekspansji sportowej obecnie i pozyskania niezbędnych środków materjalnych dla racjonalniejszego i nowoczesnego rozwoju klubu, *przyłączyło się w roku bieżącym do T-wa Gimn. „Sokół" w Piotrkowie*, które na naszym terenie wykazuje niezwykle *dużo inicjatywy nad wyrobieniem sportowych sił* lokalnych we wszystkich dziedzinach sportu. „Siła" pracuje w bieżącym sezonie, jako samodzielna sekcja kolarska Sokoła, pod którego egidą zorganizowała *dwa wielkie wyścigi kolarskie* oraz *szereg wycieczek turystyczno-krajoznawczych.*

W ubiegłą niedzielę odbyły się jej staraniem *wyścigi o mistrzostwo sekcji*, którą zdobył *Jarecki*, drugie miejsce uzyskał *Wojciechowski* (b. mistrz Piotrkowa), trzecie *Wiernicki*.





REGATY WIOŚLARSKIE W ŁUCKU. Dzięki powstaniu w Łucku, obok dawniej istniejącego *Towarzystwa Wioślarskiego*, dwóch nowych klubów wioślarskich, a to K. W. *„Temida"* i *Wojskowego K. S.*, można było w r. b. zorganizować *międzyklubowe regaty*, które przyniosły następujące wyniki: Dwójki podwójne półwyścig: 1) *Two Wiośl. Łuck, S. Lipień, M. Srokowski i Krapotkin*, 4:50 (100 m.); 2) *K. W. „Temida"* 5:02. Jedynki klep. półwyścig. 1) *M. Srokowski* (TW. Łuck) 2:55 (500 m.) 2) KW *„Temida"* 2:50. Dwójki pań 1) *TW. Łuck: E. Żukowska, A. Dowgird, st. M. Piotrowska*, 2:36.5 (500 m.). Kajaki: 1) *St. Kędziora* KW *„Temida"* Łuck, łodzie rybackie 1) *M. Kowalczuk*.

Równocześnie odbyły się *zawody pływackie*, które przyniosły następujące wyniki: 100 m. st. dow. 1) *Łarczyk* 1:05, 2) *I. Szyrman* 1:06.5. Startowało 8 zawodników. 1000 m. st .dow. 1) *W. Korczemny* 15:23.5, 2) *Anna Missan 14:26.5.* Startowało 7 zawodników. Poza tem dokonano szeregu *popisowych skoków z trampoliny.*

W wyniku całości zawodów, *wędrowną nagrodę zdobyło Łuckie Towarzystwo Wioślarskie*, mając 11 pk. przed *KW „Temida"* 4 pkt. i *WKS* 1 pkt. Uroczyste rozdanie nagród zakończyło tę imprezę, świadczącą dodatnio o rozwoju sportów wodnych w Łucku.



W owalu fragment z ćwiczeń gimnastycznych sekcji kobiecej Unii. Poniżej czołowi kolarze Sokoła piotrkowskiego; od lewej: Jarecki, Wojciechowski i Wiernicki. U dołu grupa zawodników „Łuckiego Tow. Wioślarskiego" z prezesem p. dyr. A. Donau-Spindlerem (1), oraz „Temidy" z prezesem pprokuratorem p. Korolką (2) i reprezentantem wojsk. klubu wioślarskiego por. Janczewskim (3) na czele.

LIGOŃ ZDOBYWA SREBRNY PUHAR „IL. KURYERA CODZ."

Ciężka walka na deszczu i chłodzie.

Kraków, 21 września.

Wyścigiem, który cieszy się *największą bezsprzecznie popularnością* z wszystkich szosowych zawodów kolarskich, jest wyścig *Ilustrowanego Kuryera Codziennego*. O zainteresowaniu, jakie w tym roku wzbudził ten wyścig, świadczy najlepiej *cyfra setki zgłoszonych zawodników*. Niestety, zdecydowanie *zła pogoda*, dokuczliwe *zimno* i ustawiczny *deszcz*, spowodowały cały szereg kolarzy do wycofania się od startu. Nie mniej jednak, 45 zawodników, ruszyło wczoraj ze startu na niepewne losy nader ciężkiego biegu.

Wyścig Ilustrowanego Kuryera Codziennego rozgrywany był *tego roku po raz trzeci* i podobnie jak uprzednio, cieszył się wielkiem udziałem zawodników pochodzących ze Śląska, choć nie brakło także reprezentantów innych dzielnic kraju.

Jak było do przewidzenia, *oślizgła wskutek deszczu szosa*, już zaraz po opuszczeniu przez kolarzy Krakowa, była powodem całego *szeregu wypadków*. Ponadto zaraz z początku, przy przekraczaniu zamkniętego toru kolejowego, nastąpiło dość *nieoczekiwane ugrupowanie prowadzącej grupy*, której udało się uciec przed przechodzącym pociągiem i oddzielić od reszty współzawodników. Ci ostatni jednak, niezrażeni niczem, *podjęli pogoń* uwieńczoną ostatecznie powodzeniem w okolicach Trzebini. Prowadzony w tych warunkach wyścig, utrudniony jeszcze, zwiększającym się błotem, deszczem i chłodem, był coraz cięższy. *Na półmetku w Katowicach* rozegrała się niezwykle *zacięta walka o zwycięstwo* etapu, które przypadło ostatecznie *Ligoniowi*, witanemu entuzjastycznie przez olbrzymie rzesze publiczności.

Po 15 minutowym *przymusowym postoju w Katowicach*, rozpoczął się powrót, który odbywał się już teraz w znacznie *lepszych warunkach*, gdyż ustał deszcz, a nawet wyjrzało słońce, co przyczyniło się do polepszenia warunków szosowych. Słabe dotychczas tempo, wzmocniło się widocznie i w grupie prowadzącej wyścig nastąpiły dość *znaczne przesunięcia*. Ostateczna walka rozegrała się zasadniczo bardzo blisko Krakowa. *Ligoń*, który już w Katowicach był pierwszy, także i w *drodze powrotnej nie stracił zdobytej przewagi* i ostatecznie też, zapewnił sobie *zwycięstwo*. Zwycięstwo to uważać trzeba istotnie za niezwykle cenne, gdyż osiągnięte zostało w nader trudnych warunkach atmosferycznych i w ciężkiej konkurencji po walce.

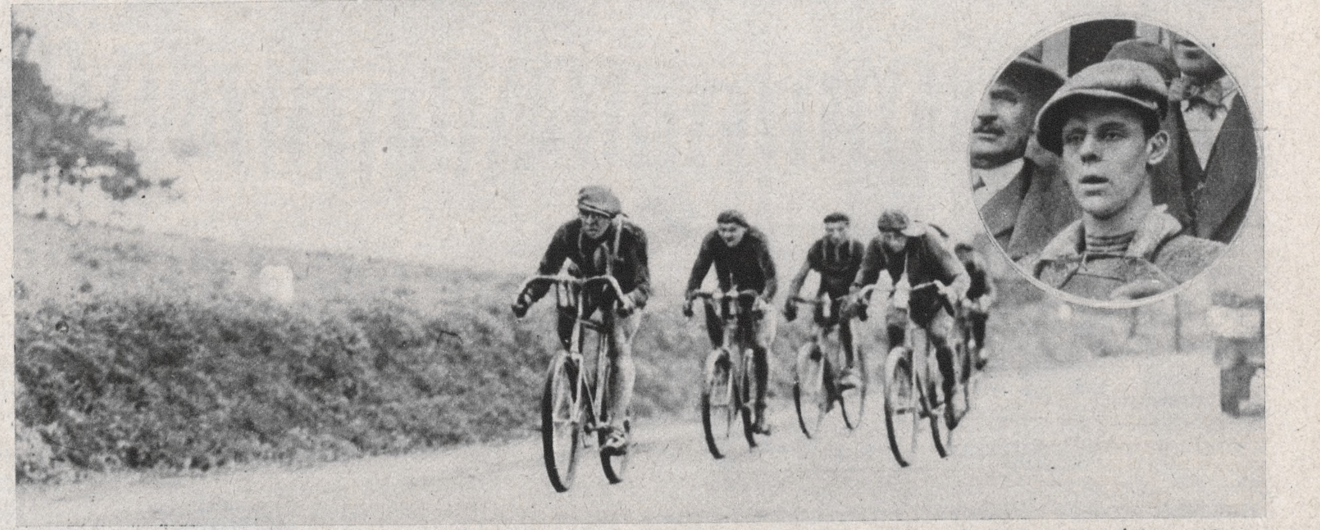
W Krakowie na mecie (w alei 3-go maja) zgromadziły się *olbrzymie tłumy*, które z niezwykłym zapałem powitały nie tylko samego zwycięzcę, ale i wszystkich kolejno do mety przybywających zawodników, *ceniąc osiągnięty sukces*, jakim było samo choćby ukończenie tak ciężkiego biegu.

Po zakończeniu zawodów, odpoczynku i kąpieli, udali się zawodnicy do *Pałacu Prasy*, gdzie imieniem redakcji Ilustrowanego Kurjera Codziennego przemówił redaktor prof. *J. Flach*, który też dokonał rozdania *licznych nagród honorowych i żetonów*.

Organizacja zawodów spoczywała w rękach zarządów *krakowskiego i górnośląskiego związków okręgowych* kolarskich.

Wyniki:

Wyniki biegu były następujące: 1) *Ligoń* Erwin (P. K. S. Katowice) 6.27; 2) *Wlokas* Antoni (Żory) 6.27.02; 3) *Dłucik* Wilhelm (Żory) 6.27.02; 4) *Duda* Stanisław (W. K. S. Wawel) 6.28; 5) *Daniel* Zygmunt (Rewera — Stanisławów) 6.28.06; 6) *Krzysztofczyk* Zygmunt (Hajdugi) 6.29.15; 7) Koszczyk Stanisław (Naprzód — Pawłów) 6.30.47; 8) Brańczyk Teodor (Żory) 6.32.45; 9) Krzęcis Tadeusz (Legja — Kraków) 6.33.43; 10) Rozenberger Reinchold (Świętochowice) 6.35.29.



Fragment z trasy wyścigu kolarskiego „I. K. C." Kraków—Katowice—Kraków. Grupę kolarzy prowadzi zwycięzca wyścigu Ligoń. W kole: Triumfator wyścigu kolarskiego „I. K. C." Ligoń (P. K. S. Katowice).

REGATY WIOŚLARSKIE W KRAKOWIE.

Długo oczekiwane przez wioślarzy krakowskich międzyklubowe regaty wioślarskie nareszcie nadeszły i udowodniły po raz dziesiąty, że *do każdych zawodów trzeba się długo przygotowywać, aby odnieść upragnione sukcesy*. Faktu tego dowiódł *Wojskowy Klub Sportów Wodnych Warszawa*, który zademonstrował w Krakowie *osady, choć nie pierwszorzędne*, ale gwarantujące w niedalekiej przyszłości wysoki poziom. To też *ośmiu wioślarzy warszawskich wywiozło z Krakowa 16 medali* co jest wybitnym dowodem ich klasy.

Z osad krakowskich bodaj, że najlepszą osadą była *ósemka senjorów Oddziału Wioślarskiego Sokoła*, która bieg swój wygrała w rekordowym czasie. Osady czwórkowe OWSK już nie stanęły na tej wyżynie, przegrywając biegi czwórek, czego główną przyczyną (bieg starszych) było powtórne użycie tych samych wioślarzy do dwóch biegów.

Ten sam zresztą eksperyment zrobił AZS tylko, że z większem powodzeniem.

Doskonałą okazała się *czwórka pań OWSK*, która dysponując pięknem i długiem pociągnięciem, pokonała ze znaczną przewagą osadę AZS, uczstniczącą w r. b. w mistrzostwie Polski. W jedynkach starszych *Verey pokonał Witkowskiego z Wilna*, ten zaś znowu bez trudu zwyciężył w biegu młodszych początkującego skifistę AZS *Merunowicza*. Piękny początek zrobiła *Sekcja Wiośl. Policyjnego KS* Kraków, po raz pierwszy startująca w regatach. Szkoda tylko, że WKW Kraków nie wziął udziału w regatach.

Wyniki regat były następujące: I. Bieg *ósemki starszych:* 1) *Oddział Wioślarski Sokoła Kraków 2:46.2*, 2) *Sekcji Wiośl. AZS Kraków 2:47.4*. Od startu wysunął się na czoło OWSK i mimo wypadku na trasie bieg poprowadził do mety.

II. Bieg *jedynki starszych:* wygrywa ze znaczną przewagą *R. Verey* (AZS) w czasie 3.01.8, przed ambitnie broniącym się *Witkowskim* (3 p. sap. Wilno) 3:09.6.

III. Bieg *czwórki półwyścigowe nowicjuszy przynoszą łatwe zwycięstwo Wojskowemu Klubowi Sportów Wodnych Warszawa*, który w czasie 2:53 pokonał osadę AZS Kraków 2:53.8.

IV. Bieg *czwórki półwyścigowe pań* o nagrodę wędrowną J. Cyankiewicza przynosi trzecie, a zarazem ostateczne *zwycięstwo Oddziałowi Wiośl. Sokoła Kraków*, który wygrywa w czasie 3:14.4 przed AZS Kraków 3:17.2.

W biegu V. *czwórki młodszych* o puhar posła M. Dąbrowskiego osada *Wojskowego K. S. W. Warszawa* wspaniałym finishem wysunęła się przed osadę O. W. S. K. wygrywając w czasie 2:47.4, 2) OWSK 2:53.2.

W biegu VI. *czwórki* o nagrodę Prezydenta m. Krakowa, *AZS Kraków odniósł nieoczekiwane zwycięstwo nad dobrą osadą OWSK*. 1) AZS Kraków 2:50.2, 2) OWSK 2:50.8.

Bieg VII. *Jedynki młodszych* zakończył się łatwem zwycięstwem Z. *Witkowskiego* z WKS 3 p. sap. Wilno, który pokonał J. Merunowicza z AZS Kraków w czasie 3:06.8 czas Merunowicza 3:15.

Bieg VIII. *Ósemki młodszych* stanowił exhibition *Wojskowego Klubu S. W. Warszawa*, który bez trudu zwyciężył mocno rezerwową osadę OWSK w czasie 2:34.8, 2) OWSK 2:49.

W biegu IX. *czwórki półw. nowicjuszy* odniósł zwycięstwo nad po raz pierwszy startującą Sekcja Wiośl. Polic. K. S. Kraków w czasie 3:00.4, 2) Sekcja Wiośl. Pol. K. S. Kraków 3.04. Ostatni wreszcie bieg: *dwójki ze sternikiem* zakończył się *sukcesem OWSK*, który po raz drugi z rzędu zdobył wędrowną nagrodę Wł. Cyreka w czasie 3:33.6.

Regaty cieszyły się *dość wielkiem powodzeniem*, gdyż zebrało się po obu brzegach Wisły około *1000 osób*, co stanowi pewnego rodzaju rekord.



Zwycięska czwórka pań O. W. Sokoła na regatach w Krakowie. Od lewej: J. Cieślicka (ster), E. Rypeściówna, H. Kuczyńska, A. Dubrawska, K. Golecówna

Mistrzostwa Polski w koszykówce.

Dwudniowy turniej o mistrzostwo Polski w koszykówce męskiej potwierdził raz jeszcze *wyższość dotychczasowego mistrza*, którego drużyna zareprezentowała się jak najbardziej wyrównana zespołowo. W pierwszym lniu *Poolnja* (Warszawa) pokonała *Cracovię 31 : 22* (12:10) po grze naogół ciekawej.

W niedzielę *A. Z. S.* wygrał z *Cracovią 30:0 valcoverem*, wskutek opuszczenia boiska przez Cracovię, która niezadowolona z orzeczenia sędziego przy stanie 12:3 grę przerwała. W ostatniej grze *A. Z. S.* zwyciężył w pięknej formie *Polonję* w stosunku *19:13* (7:7) i zdobył poraz drugi z rzędu zaszczytny tytuł mistrza. Gra była ostra ale nie brutalna. Lepszy finisz zapewnił zwycięstwo poznańskim akademikom. Sędziował p. Glazer z Łodzi.

ZNANY SĘDZIA PIŁKARSKI DR LUSTGARTEN zaproszony został przez Związek łotewski do kierowania międzypaństwowym meczem piłkarskim Łotwa — Estonja w dniu 27 bm. w Rydze. Pozatem Związek szwedzki zaproponuje w roku przyszłym dra Lustgartena na sędziego jednego z meczów międzypaństwowych. Oznacza to b. zaszczytne wyróżnienie krakowskiego arbitra.

POGOŃ (Lwów) ZDOBYWA PUHAR GMINY M. PRZEMYŚLA. Czwarte ogólno-polskie zawody lekkoatletyczne o puhar gminy m. Przemyśla, który zdobyła Pogoń lwowska 76-iu punktami przed Sokołem Macierzą. Puharu bronił zeszłoroczny mistrz Sokół Macierz. Zawody stały na dość wysokim poziomie, uwzględniwszy, iż ciągły deszcz i wichura uniemożliwiały normalny przebieg zawodów.

Z boisk i bieżni całego kraju.

Warszawa.

W MECZU KLASY A Polonia I B zremisowała z Makkabi 2:2. W tabeli na czele Legja I B przed Skrą, Warszawianką I B, AZS., Marymontem, Świtem i Polonią I B. Na dalszych miejscach Makkabi, Gwiazda i Znicz.

MECZ TOWARZYSKI Gwiazda—ZASS. zakończył się zwycięstwem Gwiazdy w stosunku 3:2.

POLSKA DRUŻYNA JEŹDZIECKA w składzie Trenkwald, Starnawski, Królikiewicz, wyjechała na międzynarodowe zawody konne do Tallina (Estonja). Konkursy rozpoczynają się 26 b. m.

MECZ BOKSERSKI POLONIA — C. W. S. 12:4 O MISTRZOSTWO WARSZAWY. Wyniki poszczególnych spotkań: Kazimierski bije Wieczorka, Goss (CWS) Śmiecha (P), Pernak (P) z Orliczem wygrywa z powodu nadwagi, Działkowski (P) bije Pamaskiego. Karpiński (CWS) Wolskiego, Cenkowski (CWS) Kuchcińskiego przez k. o., Mizerski (P) k. o. Wasiewicza (CKS). Mroczkowski wygrywa w. o.

Poznań.

W ZAWODACH HOKEJOWYCH O MISTRZOSTWO Lechja pokonała swego najgroźniejszego rywala Czarnych w stosunku 1:0 (1:0) i tem zapewniła sobie mistrzostwo grupy poznańsko-pomorskiej i stanie obecnie do rozgrywki finałowej z klubem hokeistów **Siemianowice. Jedyną** bramkę dnia zdobył **Kadłubowski.**

SUKCESY POZNAŃSKICH BOKSERÓW. Po swojem zwycięstwie w Aarhus, bokserzy poznańskiej Warty rozegrali **dwa dalsze spotkania na ziemi duńskiej, w obydwu odnosząc piękne zwycięstwa. W Aalborgu** pokonała **Warta Skine Atletic Klub 10:4.** Spotkania przegrali Wolniakowski i Arski, zwycięstwa przez k. o. odnieśli Wiśniewski i Tomaszewski. **Sensacyjne zwycięstwo** odniosła **Warta** w spotkaniu z klubem **Jyden** bijąc reprezentację tego klubu **14:0.** Zwycięstwa przez k. o. odnieśli Arski, Majchrzycki i Tomaszewski.

Sumarycznie bokserzy Warty poznańskiej mogą pochwalić się wynikiem 34:8 wyniesionym w trzech spotkaniach.

W drodze powrotnej **drużyna Warty zatrzymała się w Szczecinie,** gdzie rozegrała spotkanie ze **Stettiner Box Club** z wynikiem 10;6, walki przegrali Kucharzewski i Wolniakowski. Całość zatem wyprawy Poznańczyków należy uważać za w pełni udałą.

Lwów.

MECZE PIŁKARSKIE: Oldboye—Hasmonea 6:1 (3:0). Zawody towarzyskie, w czasie których Oldboye pokonali ze znaczną przewagą przeciętnie grającą w osłabionym składzie Hasmoneę. Bramki strzelili dla Oldboyów: **Dr Garbień** (3), **Asłanowicz** (2) i **Gebartowski** (1); **dla Hasmonei honorowego** goala strzelił **Friedman.**

Pogoń—Drugi Sokół 4:0 (2:0). Bramki strzelili **Kossok** i **Skowroński** po 2.

Biały Orzeł — Czuwaj (Przemyśl) 4:1 (1:0). Zawody o wejście do Klasy A.

PÓŁFINAŁY BOKSERSKICH MISTRZOSTW LWOWA. Czarni—Lechja 8:4. W rzeczywistości odbyła się tylko jedna walka mistrzowska, o innych wynikach zadecydowały walkowery. Drugi półfinał rozegra **Hasmonea** z **Rekordem,** poczem zwycięzca tego spotkania, prawdopodobnie Hasmonea, rozegra spotkanie finałowe z Czarnymi.

PÓŁFINAŁ LEKKOATLETYCZNYCH MISTRZOSTW DRUŻYNOWYCH POLSKI AZS. (Warszawa) — Pogoń (Lwów), zapowiedziany na niedzielę ubiegłą z winy Pogoni nie doszedł do skutku, wobec czego AZS. walkowerem zakwalifikował się do finału z Wartą.

Łódź.

GŁOŚNY ZATARG POMIĘDZY KLUBEM ŁTSG. A HAKOAHEM został ostatecznie zlikwidowany. Zarząd ŁZOPN. po rozpatrzeniu sprawy ukarał **grzywną kwotą 250 złotych Hakoah** za opublikowanie listu otwartego w prasie i nakazał odwołanie bojkotu. Oprócz tego ŁZOPN. dopatrzył się w wystąpieniach członków zarządu tych klubów, że wywierały szkodliwy wpływ na zawodników i wprowadzały w szeregi sportowców demoralizację. To też zdyskwalifikowano obecnego prezesa Hakoahu p. **Szwejcera** na jeden rok, oraz graczy ŁTSG. **Hylę i Lassa** na 6 miesięcy, przyczem tym ostatnim zawieszono karę na przeciąg jednego roku.

MECZ O SREBRNY WIENIEC LAUROWY CZERWONEGO KRZYŻA. ŁKS.—Hakoah 3:0 (2:0). Bramki zdobyli **Sowiak, Durka i Ałaszewski.** Sędzia p. **Bira.**

W BIEGU PANÓW NA 1500 M. NA BOISKU ŁKS. zwyciężył **Berłowski** w czasie 4.35, przed **Wróblewskim i Polakiem.** Wszyscy z ŁKS.

PÓŁFINAŁOWE ZAWODY O DRUŻYNOWE MISTRZOSTWO BOKSERSKIE W ŁODZI. Sokół — Unjon 8:8. Mecz ten jednak ma **być zamieniony na walcower 16:0 dla Unjonu,** ponieważ Sokół wystąpił tylko z pięciu zawodnikami. W takim wypadku finał o mistrzostwo rozegrają w najbliższą niedzielę **Unjon i IKP.**

Piotrków.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE O MISTRZOSTWO OKR. PIOTRKOWSKIEGO PZLA. 100 m.: 1) **Seget** (Sokół) 11.02, 2) Cukrowski; bieg 400 m.: 1) **Cukrowski** 54 s., 2) Seget; bieg 800 m.: 1) **Lipiński** (Sokół) 2.20, 2) Marszek; 1500 m.; 1) **Dawidowicz** (Strzelec) 4:50, 2) Szusterowski; skok o tyczce: 1) **Kluczewski** (Sokół) 2.75, 2) Jungowski (Sokół); rzut kulą: 1) **Brand** 2) Pytlos; rzut oszczepem: 1) **Stańczyk** (Strzelec) 38.76, 2) Olszewski; rzut dyskiem: 1) **Lipiński** (Sokół) 39.57, 2) Olszewski; skok w wzwyż: 1) **Jungowski** (Sokół) 1:60 m., 2) Podgórski; sztafeta 4x100: 1) **Sokół** 50.04, 2) Strzelec, 3) Sokół II. Zawodami kierował por. Gawęda.

Kraków.

GRY PUHAROWE KLASY A. KZOPN. dały następujące wyniki: **Zwierzyniecki K. S. — Wawel 5.3.** Obecna forma zwycięzców jest rewelacją po okresie słabości w czasie ubiegłych mistrzostw. — Spotkanie **Cracovii z Krowodrzą** na boisku ostatniej zakończyło się wynikiem remisowym **1:1.**

POMOC PZPN. Z. Z. I LIGI PZPN. DLA CRACOVII. Ze względu na ostatnią katastrofę zawalenia się trybun w Cracovii Związek Związków sportowych, Polski Związek Piłki Nożnej i Liga PZPN. pospieszyły z pomocą zasłużonemu krakowskiemu klubowi, znosząc wszelkie podatki pobierane na rzecz tych instytucyj od zawodów Cracovii w roku bieżącym i udzielając jej jednorazowej subwencji.

MECZ BOKSERSKI. Policyjny Klub Sportowy (Katowice)—Wawel (Kraków) 8:6. Ponad 1000 widzów było świadkami meczu bekserskiego obydwu słabych zespołów. Żadna strona nie zaimponowała, ani nie pokazała bodaj jednej ciekawej walki. Składa się na to prawdopodobnie zbyt długa przerwa u gospodarzy oraz słaba klasa Ślązaków.

Wyniki walk następujące: Waga papierowa: **Leszczyna** Pol. K. S.), **Juszczyk** (Wawel), walka nierozstrzygnięta. Waga musza: **Nowakowski** (PKS.)—**Sworzeniowski** (Wawel) przyniosła porażkę Wawelu. Waga kogucia: **Synoczek** (PKS.—**Tabor (Wawel)** zwycięstwo na punkty (Ślązak). Waga piórkowa: **Kerner** (PKS.)—**Chrostek** (Wawel) zwyciężył na punkty Chrostek. Również i w wadze lekkiej **Kasiński** (Wawel) pokonał Kaczmarka (PKS.) Waga półśrednia: **Gburski I** (PKS.—**Studnicki** (Wawel). Sensacyjna porażka na punkty Studnickiego eksmistrza armji. W wadze średniej **Kulesa (PKS.)—Korzenicki** (Wawel). Walka nierozstrzygnięta. Sędziowali naprzemian w ringu: pp. **Wende** z Katowic i **Moskal z** Krakowa.

Sosnowiec.

MECZE PIŁKARSKIE Unja (Sosnowiec)—K. S. (Bogucice „20" 2:2 (0:2). **Unja wystąpiła w składzie nieco osłabionym.**

Reprezentacja Katowic—Reprezentacja Zagłębia Dąbrowskiego 3:2 (3:0). Katowiczanie wygrali zasłużenie. Napad Zagłębia nieudatnie zestawiony wykazał dużą niezaradność w sytuacjach podbramkowych. Sędzia p. **Wewióra** dobry.

K. S. Ruch (Sosnowiec)—K. S. Solvay (Grodziec) 2:5. Drużyna Ruchu klasy A w mocno osłabionym składzie przegrała zasłużenie z B-klasowym Solvayem.

Bielsko.

MECZ TOWARZYSKI PIŁKI NOŻNEJ WISŁA—BBSV 3:3 (2:1). Wisła wystąpiła z szeregiem rezerwowych bez **Reymana, Balcera,** chorego **Skrynkowicza.** Drużyna bielska grała z niezwykłą ambicją i mimo, iż ustępowała technicznie Wiśle, nadrabiała te braki innemi walorami. Gra ładna i fair. Na **wyróżnienie zasługują z drużyny** Wisły: **Czulak, Artur, Pychowski,** a przedewszystkiem **Koźmin,** z BBSV: **Wyporek, Lober i Mączka.** Bramki strzelili dla Wisły: **Kisieliński, Artur i Czulak,** a dla B. B. S. V: **Wagner i Matzner,** jedna bramka padła z rzutu karnego.

Sambor.

PIŁKA NOŻNA. W sobotę i w niedzielę rozegrany został szereg meczy towarzyskich: **Korona II—Strzelec (Sambor) 4:1.** Strzelec uzyskuje prowadzenie przed pauzą 1:1. Po przerwie młodzi gracze opadają na siłach.

Samboria—Ukraina Kl. A Lwów) 4:2. Zasłużone zwycięstwo C-klasowej Samborji nad A-klasową drużyną lwowską. Bramki strzelili dla Samborii: Tecki (3) i Józefczyk, dla Ukrainy: Pidłysecki i Gocki.

Przemyśl.

Wyniki: 100 m. 1) Śliwak (Sokół Macierz) 11.3; 400 m.: 1) Dubena (Pogoń) 56.8; 800 m.: 1) Jaworski (Pogoń) 2.12; 1500 m.: 1) Garncarz (Pogoń) 4:36; sztafeta 4x400: 1) **Pogoń** 4:51 m., 2) **Sokół Macierz** 4.54.2; rzut kulą: 1) **Puchalski** (Pogoń) 12:61; m.; rzut dyskiem: 1) **Wójcik** (Pogoń) 36.32 m.; skok w dal: 1) **Wojnarowicz** (Sokół Macierz) 6.26 m.; skok wzwyż: 1) **Niemiec** (Pogoń), **Janusz** (Polonja), **Wójcik** (Pogoń), **Orlik** (Polonja) 1.65.5 m.; skok o tyczce: 1) **Urbańczyk** (Sokół Macierz) 3.16; 110 m. przez płotki: 1) **Dubena** (Pogoń) 18 s.; rzut oszczepem: 1) **Medycki** (Czuwaj) 50.88.

Zawody lekkoatletyczne pań: 60 m.: **Jadzia** (AZS. Lwów) 8.2 s., wyrównanie rekordu okręgu; sztafeta 4x75: **Lechja,** 2) AZS.; skok w dal: **Jadzia** (AZS) 4.65; skok w wzwyż: 1) **Iza** (Lechja) 1.23; rzut kulą: 1) **Nina** (Lechja) 9.04 m.; rzut dyskiem: 1) **Kosińska** (AZS.) 26.14; w ogólnej punktacji zwyciężyły panie z **AZS-u** mając 21 punktów.

HAGIBOR — KLUB SPORTOWY „28" 6:1 (1:1). Klub Sportowy okazał się mało dyscyplinowaną drużyną i grał bardzo brutalnie tak, że sędzia wyrzucił czterech ich graczy z boiska. Zawody wskutek tego zostały przerwane. Hagibor wykazał bardzo dobrą formę, zdobywając bramki przez Strisovera (1) oraz Holzmanna (2). **ELEKTROWNIA—JUTRZENKA 5:0. RUCH — SIAN 1:0.**

Częstochowa.

NOWE BOISKO W CENTRUM MIASTA przyczyni się niewątpliwie do popularyzacji sportu w Częstochowie. Zostało ono zbudowane staraniem Młodzieży Polskiej na placu ofiarowanym przez Marszałka Piłsudskiego.

MECZ O PUHAR DYR. STALENZA. K. S. Victoria—K. S. Turyści 3:1 (1:1).

MECZ PIŁKARSKI. K. S. (Myszków) — K. S. Skra 2:0.

Katowice.

MECZE PIŁKARSKIE. Reprezentacja Król. Huty—Sosnowiec 3:2 (3:0). Zwycięstwo Śląska przy znacznej przewadze zwlaszcza w pierwszej połowie.

Katowice—Rybnik. Trzecia reprezentacja piłkarska walczyła w Rubniku, gdzie mimo słabego składu pokonała gospodarzy w stosunku **6:0** (2:0).

Szczakowa.

SPOTKANIE O WEJŚCIE DO KL. A. KZOPN między **Grzegórzeckim KS i Szczakowianką** przyniosło niespodziankę w postaci zwycięstwa **Szczakowianki w stosunku 4:3.**

Kutno.

MECZE PIŁKARSKIE. Sokół (Kutno)—Tur (Kutno) 4:1. Sędziował p. **Tomaszewski.**

Sokół (Kutno)—Kutnowianka 7:0. Sędziował p. Trusiński.

Wilno.

RAJD MOTOCYKLOWY NA PRZESTRZENI WILNO-GRODNO-WILNO na trasie 400 km. W rajdzie wzięło udział 18 zawodników, wyróżnili się pp. **Olszewski, Sitarski, Bogdanowicz, Pimonow** i **Urniaż.** Komandorem rajdu był p. Sobecki. Warunki rajdu b. ciężkie.

JUBILEUSZ 10-LECIA WILEŃSKIEGO OKR. ZW. PIŁKI NOŻNEJ. Program uroczystości składał się z dwóch części: sportowej i oficjalnej. Podczas akademji przemawiał płk. Wenda i p. Downarowicz. Prezes Wileńskiego. Zw. piłki nożnej wręczył 100 dyplomów honorowych zasłużonym jednostkom. Mecz **WOJSKOWI — CYWILNI 6:2.** Gra bardzo żywa i ciekawa. Najlepszy na boisku Pawłowski. W turnieju szóstkowym zwyciężyła Lauda.

Lublin.

ZWYCIĘSTWO KRAKOWSKIEJ GARBARNI. W sobotę odbył się dawno oczekiwany mecz towarzyski pomiędzy Garbarnią (Kraków) i WKS Unja (Lublin) z wynikiem **8:2 (2:0) na korzyść Garbarni.** Sędziował p. Martyniak.

Radom.

MECZE PIŁKARSKIE. GRANAT — BROŃ 2:0. Najlepszy na boisku **Komorowski** z Broni i **Ziółek** z Granatu. Sędziował poprawnie **Werchijewicz. CZARNI — TUR 3:0.** Zawody towarzyskie.

Łuck.

POLICYJNY KLUB SPORTOWY ŁUCK zdobył mistrzostwo kl. B. Ostateczne i decydujące spotkanie Łucka i Równego zakończyło się zwycięstwem drużyny łuckiej w stosunku 3:2, wobec czego Policyjny Klub Sportowy z Łucka wszedł do klasy A.

Siedlce.

MECZE TOWARZYSKIE. 22 p. p.—9 p. a. c. W pierwszym dniu **22 p. p. odniósł zwycięstwo** w stosunku **6:1** (1:1). Do przerwy gra równa, po zmianie pól 22 p. p. uzyskał przewagę, strzelając mimo dobrej obrony bramkarza 9 p. a. c. Włodka pięć bramek. W drugim dniu **22 p. p.** zwycięża w stosunku **1:0** (1:0), przyczem oba zespoły grały **nadzwyczaj ostro,** a nawet przed końcem zawodów brutalnie. 22 p. p. znacznie lepszy technicznie. Sędziował w pierwszym dniu p. **Kotlarski,** w drugim p. **Jodłowski.**

Białystok.

MISTRZ. KL. B. POL. K. S. — RKS. PROMIEŃ 3:1 (0:1). Mistrzostwo zdobyła **Sparta i** przystąpi teraz do rozgrywek międzygrupowych o wejście do klasy A. Promień od większej przegranej uratowała świetna gra bramkarza. Sędziował p. Frydman. **ŻAKS II — KRAFT 3:0.** Po przerwie przy stnie 2:0 dla Krafta pękła piłka i sędza odwołał zawody. **SPARTA — MAKKABI II 12:0 (5:0).** Sędziował p. Kapłan.

●

Program zawodów na dzień 27 września.

Warszawa. Mecze ligowe *Polonia—Warta i Warszawianka—Czarni.*

Kraków. Mecz ligowy *Cracovia—Pogoń.*

Lwów. Mecz ligowy *Lechja—Wisła,* wyścig *motocyklowy* o mistrz. Lwowa.

Łódź. Mecz ligowy *Ł. K. S.—Garbarnia.*

Bydgoszcz. Bieg *maratoński* o mistrz Polski.

Praga czeska. 26 września. Lekkoatletyczny *mecz kobiecy Polska—Czechosłowacja.* Skład drużyny polskiej przedstawia się następująco: 60 m. — *Breuerówna, Sikorzanka;* 100 m. — *Breuerówna, Manteuflówna;* 200 m.— *Orlowska, Manteuflówna;* 800 m. — *Szusasówna, Świderska;* 80 m. płotki — *Freiwaldówna, Schabińska;* 4x100 m. — *Manteuflówna, Breuerówna, Sikorzanka, Orlowska;* skok w dal — *Sikorzanka, Kwaśniewska;* skok w wyż — *Manteuflówna, Janowska;* kula — *Lewinówna, Jasieńska;* dysk — *Konopacka, Weisówna;* oszczep — *Kwaśniewska, Jasieńska.* Wraz z drużyną pojadą kpt. *Misiński* i mjr. *Sterba.*

●

NA MECZ LEKKOATLETYCZNY Z BELGJĄ, który odbędzie się 11 października w Brukseli, komisja trzech PZLA ustawiła skład następujący: 100 metr. — *Trojanowski II,* vacat, 400 m. — *Biniakowski,* vacat, 800 m.— *Maszewski, Kostrzewski,* 1500 m. — *Kusociński, Sidorowicz,* 5 km. — *Kusociński,* vacat; oszczep — *F. Mikrut;* sztafeta szwedzka (400—300—200—100 m.) — *Kostrzewski, Biniakowski, Trojanowski II,* vacat.

W biegach 100, 400 i 1500 m. odbędą się *dodatkowe eliminacje w dniu 25 b. m. o godz. 16.30 w Warszawie.* Do biegu 100 metr. staną: *Sikorski, Śliwak, Twardowski, Koźlicki, Łada i Nowak.* Do biegu 400 m.: *Kostrzewski, Piechocki, Rzepuś, Gniech, Żuber, Miller, Iwański,* a do biegu 5000 metr.: *Strzałkowski, Nowacki i Janowski.*

Udział *Petkiewicza jest niepewny.*

REDAKCJA
WYDAWCA I NACZELNY REDAKTOR MARJAN DĄBROWSKI.
RED. ODPOW. ADAM OBRUBAŃSKI.
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63.

RAZ DWA TRZY.
KRAKÓW
WIELOPOLE 1.

ADMINISTRACJA
TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66.
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100.
PRENUMERATA KWARTALNA Zł. 3·50.
NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY.

Ogłoszenia: Strona dzieli się na 3 łamy á 80 mm. - 1 mm. w 1 łamie kosztuje 0·70 zł. - Drobne za słowo 0·15

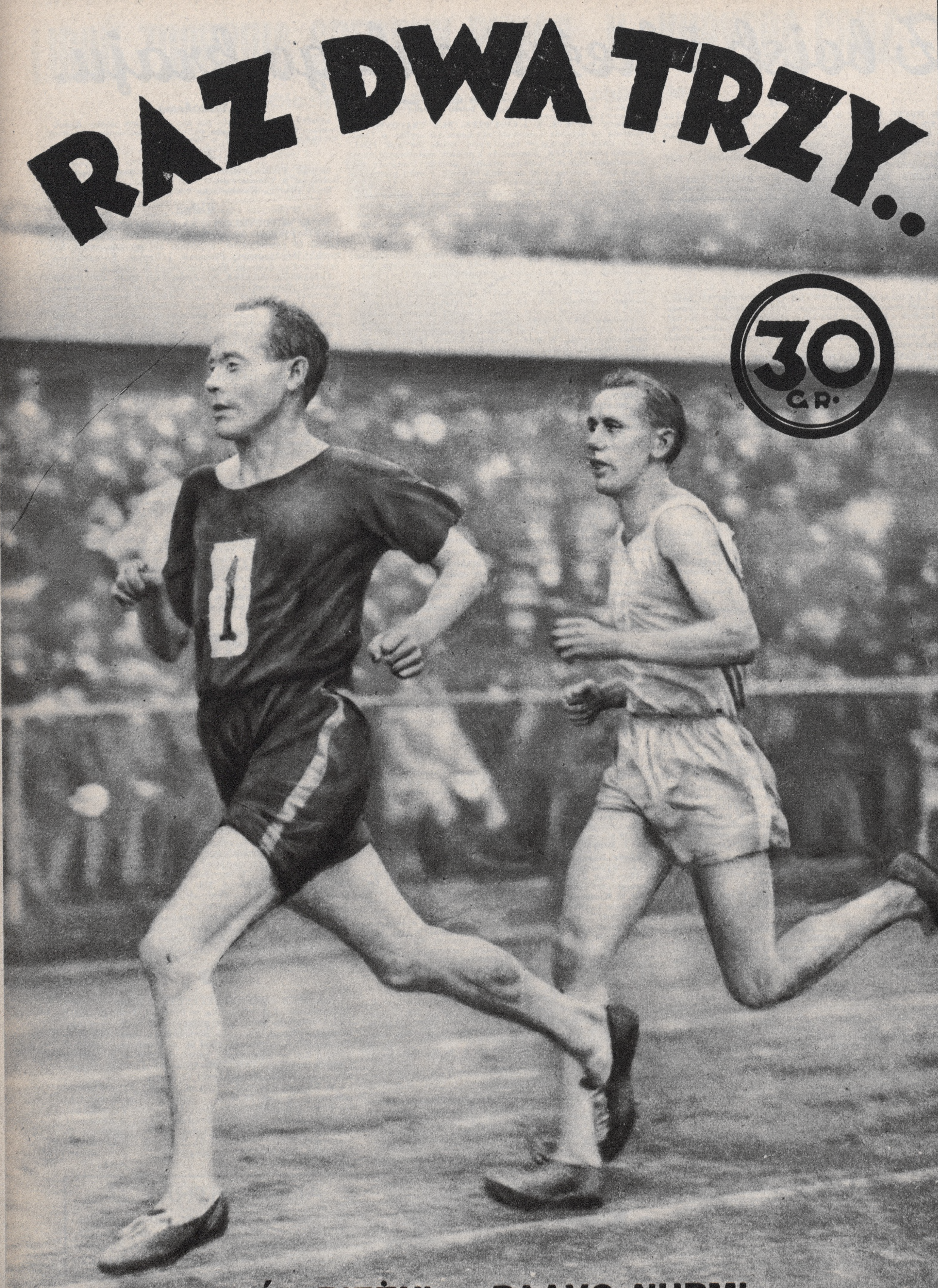
Zakłady Graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego", w Krakowie, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego

ROK I. WTOREK 22 WRZEŚNIA 1931. Nr. 23.

RAZ DWA TRZY..

ILUSTROWANY TYGODNIK SPORTOWY

30 GR.



KRÓL BIEŻNI — PAAVO NURMI.

Fragment z biegu na 10 km. w Berlinie, w którym Nurmi pokonał rekordzistę Niemiec Syringa.